

Cena 15 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Adres red. Łódź, Więckowskiego 4-8.
Administracja: Łódź, Kilińskiego 49

MOSTY

Wydaje Haszomer Hacair w Polsce Wychodzą trzy razy w tygodniu
we wtorki, czwartki i soboty

Rok IV

Łódź, niedziela 8 maja 1949 r.

Nr 54 (324)

NA FALI DNIA

Rocznica Zwycięstwa

Cztery lata temu zakończona została najcięższa w dotychczasowych dziejach wojna, w której główny ciężar wyniósł na swych barkach naród radziecki.

Butni i pyszałkowaci generałowie „niezwycięzonej” armii hitlerowskiej musieli złożyć swoje podpisy pod akt kapitulacji.

Zmusili ich do tego drugocześnie ciosy Armii Radzieckiej, u boku której stało także Wojsko Polskie, dowodzonej przez genialnego stratega, generalissimusa Stalina.

Ale nie tylko strategia wojskowa, lecz również ogólna linia polityczna rządu radzieckiego zmierzającego do jak najściślejszego zespolenia sił międzynarodowych, do walki z nawałą hitlerowską — sojuszu wojskowego z Anglią i USA — zadecydowała o triumfie nad hitleryzmem.

Mocarstwa sojusznicze mimo zagrażających im niebezpieczeństw, miały jeszcze inne cele. Dążyły one do osłabienia Związku Radzieckiego, pozostawiając jego armie około trzech lat sam na sam z setkami niemieckich dywizji. Kraje te nie dotrzymały umowy o utworzeniu drugiego frontu, a utworzyły go dopiero wtedy, gdy armie radzieckie napierały w takim tempie, że mogły okupować całe Niemcy. Moment ten jest jasnym dowodem niesienia przez narody i rząd radziecki pełnej odpowiedzialności za losy walki i zwycięstwa, za losy cywilizacji ludzkości. Świadczy o tym także wypowiedź premiera rządu radzieckiego, dana 3 października 1942 roku.

„Sądzę, że radziecka zdolność stawiania oporu bandytom niemieckim jest co do swej siły ani trochę nie mniejsza — o ile nie większa — od zdolności faszystowskich Niemiec, lub jakiegokolwiek innego agresywnego mocarstwa do zapewnienia sobie panowania nad światem”.

Dla każdego dziecka jest już dziś rzeczą jasną, że wyzwolenie narodów europejskich od zmyru hitlerowskiej stało się możliwe dzięki sile Zw. Radzieckiego, wykrywającej dziesiątkami lat pracy kilku pokoleń „dzięki spoiwości nowego ustroju i mądremu kierownictwu ZSRR”.

Mrzonki faszystów o podboju i wyniszczeniu narodów zostały rozwiane, ich siła bojowa unieszkodliwiona na długie lata. Opór narodów Europy a wśród nich i narodu polskiego wobec realizatorów „wzmożonego porządku” — wzrost proporcjonalnie do ciosów zadawanych Niemcom przez heroiczną Armię Czerwoną.

Bojownicy polskiej podziemnej, natchnieni przykładem bohaterskiej walki radzieckich partyzantów, zadawali wrogowi dotkliwe ciosy, niszcząc potencjał wojenny na jego tyłach. Organizowana przez siły demokracji w Polsce partyzantka oraz walka jednostek wojskowych u boku armii radzieckiej, wniosły swój poważny wkład w zwycięstwo nad zleniwionym wrogiem i w uzyskaniu niepodległości.

Braterstwo krwi znalazło swoje dalsze odbicie we współpracy, wzajemnej pomocy i sojuszu. Oba kraje sąsiednie owiane wiarą w możliwość aktywnej obrony pokoju na świecie i pokrzyżowania planów hitlerowskich w amerykańskim wydaniu, śmiało kroczą ku lepszej przyszłości, odbudowując zniszczone wojną ziemię, realizując nieznaną dotąd w historii tych narodów zamierzenia, zawarte w radzieckiej pięciolatce i planie 6-cio letnim Polski Ludowej.

Potężny i rosnący ciągle ruch współzawodnictwa pracy daje gwarancję wypełnienia tych dalekosiężnych planów w terminie wcześniejszym niż przewidziano.

Potrzeba pokoju jest organiczną koniecznością odbudowy. Nie też dziwnego, że właśnie ze Związku Radzieckiego i Polski wyszła inicjatywa walki o pokój i stworzenie organów tej walki, stałej Rady Pokoju. Obecne Święto Zwycięstwa stoi właśnie pod znakiem przeciwdziałania kno

(Dokończenie na str. 2-ej).

Jeszcze w ciągu bieżącej sesji Generalne Zgromadzenie zadecyduje o członkostwie Izraela w ONZ

NOWY JORK (PAP). Specjalny Komitet Generalnego Zgromadzenia ONZ zaprosił rząd Izraela do wzięcia udziału w debacie bez prawa głosu i do udzielenia wyjaśnień w sprawie stanowiska Żydów, co do kwestii umiędzynarodowienia Jerozolimy i ochrony świętych miejsc oraz przyjęcia na swe terytorium uchodźców arabskich. Propozycja ta, wysunięta przez Salwador, napotkała na gwałtowną opozycję państw arabskich, które dowodziły, że jest „niebezpiecznym precedensem” zapraszanie do udziału w obradach państwa, którego kandydatura jest przedmiotem dyskusji. Wskazywały one również na niewykonanie przez Izrael rezolucji Rady Bezpieczeństwa z grudnia ub. roku w sprawie umiędzynarodowienia Jerozolimy i problemu uchodźców arabskich.

Mimo tych zastrzeżeń rezolucja Sal-

wadoru uzyskała przeważającą większość głosów. Wobec tego delegat Izraela Aubrey S. Eban złożył ma oświadczenie przed Komitetem Specjalnym.

Komitet Specjalny nie powziął natomiast decyzji, co do rezolucji Argentyny o wysłuchanie Watykanu w kwestii ochrony miejsc świętych w Palestynie. Rezolucji tej sprzeciwili się delegaci zarówno Związku Radzieckiego, jak i Wielkiej Brytanii i USA. Delegat amerykański Warren Austin wskazał, że właściwą instancją dla wysłuchania opinii Kościoła katolickiego ewentualnie innych wyznań jest Komisja Mediacyjna ONZ dla Palestyny.

Na porządku dziennym Komitetu Specjalnego znajduje się poza tym rezolucja Libanu, która proponuje odroczenie przyjęcia Izraela do ONZ do następnej Sesji Zgromadzenia pod tym

pozorem, że Izrael nie wykonał zaleceń ONZ, odnośnie umiędzynarodowienia Jerozolimy i załatwienia kwestii uchodźców arabskich. Wśród większości panuje przekonanie, że mimo gwałtownej akcji opozycyjnej Arabów, Komitet Specjalny do końca bieżącego tygodnia poweźmie decyzję, zalecającą zgromadzeniu przyjęcie Izraela do ONZ.

IZRAEL MA SZANSE BYĆ PRZYJĘTY DO ONZ

LAKE SUCCESS (PAP). Po czterech tygodniach obrad Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych większością 29 głosów przeciw 15 przy 10 wstrzymujących się uchwaliło wniosek przewodniczącego Evatta (Australia), poparty przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię o zamknięciu obrad obecnej sesji w dniu 14 maja.

Delegacje Związku Radzieckiego i Polski proponowały datę 18 maja.

Jednocześnie Zgromadzenie przekazało dwie ważne sprawy, którymi miała się zająć komisja polityczna, — tzw. specjalnej komisji politycznej, umożliwiając w ten sposób rozpatrzenie tych spraw jeszcze na sesji bieżącej, ponieważ komisja polityczna już wyczerpała swój porządek dzienny.

Sprawy te, to przyjęcie państwa Izrael do ONZ oraz sprawa indonezyjska. Przeciwno przesunięciu sprawy państwa Izrael do specjalnej komisji politycznej oponowały gwałtownie państwa arabskie, szukające sposobu utraty tego wniosku. Powołały się one na potrzebną rzekomo większość 2/3 głosów, by sprawa mogła być przekazana komisji specjalnej. Jednakże Zgromadzenie zadecydowało, że jest to sprawa produkcyjna i że zwykła większość głosów wystarczy. Wydaje się, że państwo Izrael ma prawie pewną szansę uzyskania przyjęcia do ONZ jeszcze na obecnej sesji.

Drugą sprawą przesuniętą na wniosek Polski do specjalnej komisji politycznej jest sprawa sytuacji w Indonezji. Wbrew opozycji państw kolonialnych, które chciały utracić ten punkt wniosku polski uzyskał 29 głosów przeciwko 10, przy 5 wstrzymujących się. (w).

Prasa radziecka o 1-ym Maja w Izraelu

Centralna prasa radziecka zamieściła wiadomość TASS-a z Tel Awiwu, datowaną 4 maja. W wiadomości tej czytamy:

„Jak donosi gazeta „Hamiszmaz” dzień 1 Maja był w całym kraju uczczony wlecani, zebraniami i demonstracjami.

Gazeta donosi o uroczystej akademii członków partii „Mapam”, poświęconej dniu 1 Maja”.

MIANOWANIE POSŁA CZECHOSŁOWACJI W IZRAELU

LONDYN (ITA). Dr. Mordchaj Elias, przedstawiciel Izraela w W. Brytanii oraz wielu innych gości było obecnych na przyjęciu wydanym przez ambasadę C. S. R. z okazji mianowania Edwarda Goldstichera posłem Czechosłowacji w Izraelu.

Ambasador Czechosłowacji dr. F. Kratochvíl wznosił toast na cześć państwa Izrael i jego prezydenta.

Odpowiadając na toast, dr. Elias podniósł doniosłą rolę, jaką odegrała Czechosłowacja przy narodzinach niezależnego państwa Izrael.

UZNANIE IZRAELA PRZEZ 20 KRAJÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

(p) NOWY JORK (PAP). — Prezydent Izraela Wadzman wydał przyjęcie dla dyplomatów państw Ameryki Łacińskiej z okazji uznania państwa żydowskiego przez wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej.

Obchód „Dnia Odrodzenia” w Izraelu

4 maja. Dziś o godz. 12-ej zastępca prezydenta Josef Szprincak wydał przyjęcie dla korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy rządzie Izraela.

Przemówienie wygłosił dziekan korpusu prof. Mac Donald, składając rządowi i obywatelom Izraela życzenia z okazji Święta Niepodległości.

J. Szprincak podkreślił w swej odpowiedzi, że Izrael pragnie współpracować z państwami arabskimi w dziele rozwoju całego Bliskiego Wschodu.

W Jerozolimie odbyła się manifesta-

cja, w której brały udział tysiączne rzesze ludności żydowskiej, połączona z defiladą oddziałów Cwa Hahagana. Przemówienie wygłosił szef sztabu generalnego, Jaakow Dori. Na trybunie znajdowali się między innymi min. Dow Josef, rabin Uziel, sędziowie Sądu Najwyższego, konsulowie obcych państw oraz przedstawiciele ONZ.

Również ludność arabska uczestniczyła w święcie Niepodległości państwa żydowskiego. W Akko Arabowie z pobliskich wiosek brali tłumnie udział w uroczystościach.

Rokowania w Lozannie

toczą się w powolnym tempie

LOZANNA (REUTER). — Rozmowy pomiędzy delegacjami arabskimi, Izraela, a przedstawicielami ONZ toczą się nadal w powolnym tempie. Według informacji z kół arabskich, nie osiągnięto dotychczas żadnych postępów w rokowaniach. Państwa arabskie stoją na stanowisku, że komisja, która wysłuchała już przedłożonych obydwu stronom powinna wystąpić z projektem, który umożliwiłby rozwiązanie sprawy uchodźców arabskich i innych problemów.

Korespondent Reutera zwraca uwagę, że dotychczas ani komisja ani Arabowie nie określili w bardziej konkretny sposób charakteru ani nazwy prowadzonych rozmów. Szef delegacji Izraela jedynie nazwał rokowanie „jeżeli nie konferencją pokojową, to przynajmniej konferencją po-rozejmową”.

Rzecznik Komisji Pojednawczej ONZ oświadczył, iż w ciągu bieżącego tygodnia będzie kontynuowana nadal „wymiana zdań w celu znalezienia ogólnej podstawy dyskusji we wszystkich kwestiach które muszą znaleźć swe rozwiązanie, dla umożliwienia

zawarcia traktatu pokojowego. Według za powiedzi rzecznika, rozmowy te będą toczono oddzielnie przez Komisję z poszczególnymi delegacjami.

NOWE OSIEDLA ŻYDOWSKIE W NEGEWIE

TEL-AWIW (Kol Israel). — W Negewie powstało nowe osiedle w pobliżu skrzyżowania dróg Beer-Szewa — Tel-Awiw i Beer-Szewa — Jerozolima. Członkowie osiedla należą do Agudat Israel.

Chwilowo zamieszkało w osiedlu 80 rodzin, przybyłych bądź z obozów na Cyprze, bądź też z Rumunii. 100 dunamów ziemi przeznaczono pod budowę warsztatów rzemieślniczych.

AMBASADOR C. S. R. W LONDYNIE WPISANIE DO ZŁOTEJ KSIĘGI K. K. L.

TEL-AWIW (Kol Israel). — 28 kwietnia odbyła się w Londynie uroczystość wpisu do Złotej Księgi Keren Kajemet ambasadora czechosłowackiego, dra Krotchwilu.

Przedstawiciel Izraela w Londynie, dr Elias podkreślił w swym przemówieniu serdeczne stosunki panujące między Izraelem a C. S. R.

CZY OBNIŻKA CEN ŻYWNOŚCI W IZRAELU?

TEL-AWIW (Kol Israel). — Minister Zopatrzenia Dow Josef oświadczył, iż rząd zadecydował o wydzieleniu znacznych subsydiów na cele rozwoju określonych gałęzi produkcji rolnej oraz na obniżenie cen importowanych artykułów pierwszej potrzeby.

BUDŻET AGENCJI ŻYDOWSKIEJ NA ROK 5709

TEL-AWIW (Obsł. wł.). Budżet Agencji Żydowskiej na rok 5709 preliminowany jest na sumę 38 milionów funtów.

Zapewnione są wpływy w wysokości 31 milionów funtów. Składają się na to: dotacja Keren Kajemet, zwroty pożyczek, udzielonych przez Agencję różnym organizacjom oraz kwota 8 milionów funtów przeznaczona przez rząd z pożyczki amerykańskiej. Agencja Żydowska spodziewa się również osiągnąć dochody w wysokości 21 milionów funtów z różnych inwestycji. Pieniądze te przeznaczone są na założenie 7.000 gospodarstw rolnych względnie około 70 nowych osiedli.

Wspaniałe manifestacje 1-majowe w całym kraju

Udział instytucji żydowskich w Świecie Pracy

WARSZAWA (ŻAP). — W przededniu święta Pierwszego Maja odbyły się w całym kraju masowe akademie i zebrania, na których miliony ludzi pracy: robotnicy, chłopcy, inteligencja, kobiety i młodzież manifestowali niezachwianą wolę walki o pokój, o realizację zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych Polski Ludowej oraz na rzecz wieczystego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i międzynarodowej solidarności mas pracujących.

Składając meldunki o wykonaniu swych zobowiązań, zebrani na akademii podkreślili, że Czyn Pierwszomajowy jest odpowiedzialnością świata pracy podlegającą wojennym.

Dnia 30 kwietnia r. odbyła się w świetlicy Centralnego Komitetu Żydów w Polsce uroczysta akademie pierwszomajowa.

W imieniu Koła Związku Zawodowego zgłosił akademii ob. Truskier, który powitał przedstawicieli KW PZPR i Warszawskiej Rady Związków Zawodowych.

Obszerny referat o znaczeniu święta Pierwszomajowego wygłosił red. Zolotow.

W części artystycznej wystąpili artyści Polskiego Radia: Halina Mickiewiczówna, Mira Grelichowska, Edwarda Fajnsztajn-Chojnacka, Bernard Ładysz i Józef Małgorzewski.

29 kwietnia odbyła się w wypełnionej po brzegi sali Żydowskiego Domu Kultury na Pradze akademie ku czci Pierwszego Maja.

Referat okolicznościowy wygłosił przedstawiciel KW PZPR ob. Urbanowicz.

W części artystycznej wzięły udział: zespół artystyczny Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego oraz duet i kwartet muzyczny Żydowskiego Towarzystwa Kultury.

W ramach akademii odbyło się uroczyste rozdanie premii przodownikom pracy czterech spółdzielni żydowskich w Warszawie.

Ogółem premiowano ponad 100 osób.

W pięknie udekorowanej sali świetlicowej, ozdobionej portretami przywódców międzynarodowego proletariatu i dostojników państwowych, hasłami i sztandarami, odbyła się uroczysta akademie Pierwszomajowa zorganizowana na straniem CSW „Solidarność”.

Akademii zgłosił przewodniczący Rady Zakładowej ob. Birenbaum, który zaprosił do Prezydium przedstawicieli Komitetu Dzielnicowego PZPR, przedstawicieli Wojska Polskiego i przodowników pracy.

Referat o znaczeniu święta Pierwszomajowego wygłosił przedstawiciel KD PZPR ob. Kuława.

„Narody całego świata — powiedział mówca — chcą pokoju i dlatego w tegorocznym obchodzie 1 Maja zamierzamy swoją wolę pokój, wolę budowania lepszego jutra — socjalizm.”

Okrzykiem na cześć Polski Ludowej i Prezydenta Bieruta zakończył prelegent swój referat. Następnie przemawiał sekretarz podstawowej organizacji PZPR przy Centrali ob. Fonar, po czym przedstawiciel Wydziału CSW „Solidarność” złożył meldunki o wykonaniu i przekroczeniu zobowiązań pierwszomajowych.

Skończył do zgromadzonych przemówił prezes CSW „Solidarność” ob. Żelicki, który wręczył 40 przodownikom pracy premie i dyplomy uznania.

W drugiej części akademii odbyły się występy artystów i wychowanków Domu Dziecka CKZP w Śródborowie.

Uroczyste akademie pierwszomajowe odbyły się we wszystkich instytucjach, spółdzielniach i szkołach żydowskich w całym kraju.

UROCZYSTA AKADEMIA 1-SZO MAJOWA W LEGNICY.

Staraniem komitetów partyjnych Zjednoczonej Partii Poalej-Syjon i Haszomer Haczir w Legnicy, odbyła się w dniu 27 kwietnia akademie 1-szo majowa.

Wieczór zagał tow. Haber, który oddał głos tow. Akermanowi (Zjednocz. P. S.). Prelegent przedstawił ogólną walkę mas ludowych na całym świecie o pokój oraz wkład naszej partii Mapam w to ogólne ludzkie zmaganie.

Z kolei zabrał głos tow. Lefelsztal (Haszomer Haczir), który przedstawił na tle obecnej sytuacji politycznej wzrost sił pokój w we wszystkich krajach świata. Podkreślił on ze szczególnym naciskiem znaczenie obecnego etapu walki w Chinach, dokąd przeniosł się punkt ciężkości zmagania rewolucyjnych. W walce o demokrację i pokój przewodzą partie komunistyczne, które jednoczą wokół siebie wszystkie postępowe i demokratyczne warstwy społeczeństwa.

Prelegent zobrazował zdradziecką rolę socjal-demokracji, która zdradza nie tylko swe klasowe, lecz i narodowe interesy,

zaprzeczając się obcemu imperializmowi. Przechodząc do wkładu intelektualistów w dzieło walki o pokój, mówca podnosi ogromne znaczenie Kongresu Paryskiego, które wykuł już organizacyjne ramy dla czynnej walki o pokój przez stałe demaskowanie podżegaczy wojennych. Poważny jest również wkład Izraela w walkę przeciw imperializmowi, usiłującemu ujarzmić cały Bliski Wschód. Zwycięstwo Hagary nad czarnymi siłami feudalno-imperialistycznymi wnosi ferment socjalny i narodowo-wyzwoleńczy na ten odcinek ogólnoludzkiej walki o postęp. Zadanie naszej partii Mapam w Erec polega w chwili obecnej na tym, aby wzmocnić elementy postępowe młodego państwa i nie dopuścić do wykorzystania go dla ciemnych machi nacji imperialistów. Wzrost sił pokojowych dodaje nam pewności, że podżegaczom wojennym nie uda się rozpętać nowej rzezi światowej. Cały bieg wydarzeń na świecie potwierdza słuszność tej oceny sytuacji.

Po referatach zamknięto akademie odśpiewaniem Międzynarodówki i Techezakny. Obecnych było ponad 200 osób.

B. L.

Rocznica powstania w getcie warszawskim obchodzona w kraju i za granicą

SZTOKHOLM (ŻAP). — W jednej z największych sal Sztokholmu odbyła się w dniu 18 kwietnia br. uroczystość poświęcona 6-jej rocznicy powstania w getcie warszawskim.

Uroczystość zgromadziła ponad 800 osób. Przemówienie wygłosił Perer Holender, który m. in. wspominał, że granit zakupiony w Szwecji dla budowy pomnika bohaterów i męczenników getta warszawskiego — przeznaczony był poprzednia na „Pomnik zwycięstwa Hitlera”.

W imieniu Związku Żydów Polskich w Szwecji przemawiała dr. Nella Rost.

Po części oficjalnej odbył się występ znane go pianisty prof. Ernesta Waservogla, który wykonał utwory Beethovena.

SZCZECIN. Dnia 18 kwietnia odbyła się tu uroczysta akademie poświęcona 6-jej rocznicy powstania w getcie warszawskim.

Akademii zgłosił tow. GOLDMAN (przew. Żydowskiego Towarzystwa Kultury), który podkreślił bohaterstwo garstki powstańców, zjednoczonych wólką walki o honor narodu żydowskiego oraz niezłomną postawę ich wodza, Mordchaja Anielewicz. Ci najlepsi synowie narodu wychowali się na tradycjach Makabeuszów i Trumfeldora, Lekerta i Botwina. Powstańcy zginęli, ale naród żydowski żyje. Spadkobiercy bohaterów powstań w gettach kontynuują walkę w codziennej pracy o budownictwo socjalistyczne w krajach demokracji ludowej, w Izraelu zaś zrosili swą krew skały Galili, pola Szomronu i piaszki Negewu, zmagając się z imperializmem angielskim i jego pachołkami, feudalami arabskimi. Mówca zapewnia, że naród żydowski, tak ciężko doświadczony w latach ostatniej wojny, nie będzie szczędził swych sił, by przeciwdziałać nowej rzezi światowej.

Następnie przewodniczący zaprasza do prezydium przedstawicieli PZPR tow. FRENKLA,

przew. Zarządu Okręgowego Ligi do Walki z Rasizmem POSŁA DĄBROWICZA, przedstawiciela Służby Polsce kpt. BOHUSZA, przew. WKZP tow. BORENSZTEJNA, tow. MADERA oraz przodowników pracy spółdzielni szczecińskich.

Posł Dąbrowicz w przemówieniu swym powiedział m. in.: „Postacie bohaterów powstańców getta warszawskiego przyświecają nam dziś w walce o pokój przeciwko podżegaczom wojennym.” Następnie mówca zobrazował sytuację Żydów w Polsce przedwrześniowej, kiedy to rząd sanacyjny sprzątał rozpraszając się antysemityzm. Liga do Walki z Rasizmem starała się i postara się również w przyszłości wykorzystać nienawiść jednej rasy do drugiej. Bohaterzy powstańców gett, wypiszący na swym sztandarze hasło „Za naszą i Waszą wolność”, zamierzali łączyć siły w walce z walką polskiej klasy robotniczej.

Z kolei przew. WKZP tow. Borensztejn wygłosił obszerny referat, w którym podkreślił, że 6-ta rocznica powstania przypada na okres, gdy wrogi nam siły imperialistyczne dążą do rozpętania nowej wojny światowej. Nie odpowiadamy dziś nabożeństwa żałobnego za dusze powstańców, lecz w imię ich hasła łączymy się z całym obozem postępowym w walce przeciwko nowej wojnie. Nie chcemy, by powtórzyły się znowu Oświęcim, Majdanek i Treblinka.

Powstańcy otrzymali pomoc od sił konsekwentnie demokratycznych, z Gwardią Ludową na czele. W chwili obecnej, kiedy krzepnie obóz demokracji na świecie, postępowe siły narodu żydowskiego uczestniczą w jego zmaganiach o pokój i socjalizm.

Po akademii odbyła się część artystyczna, zorganizowana przez Żydowskie Towarzystwo Kultury, na którą złożyły się recytacje oraz montaż sceniczny pod kierownictwem ob. ob. Hadasy Rubin i Bluma, w opracowaniu muzycznym Lannera.

SZCZECIN. W sobotę 21 kwietnia odbyła się wspólna akademie ZPR Haszomer Haczir oraz Zjed. P. R. Poalej-Syjon, poświęcona 6-jej rocznicy powstania w getcie warszawskim.

W prezydium zasiadli przedstawiciele obu komitetów partyjnych oraz organizacji młodzieżowych. Akademii zgłosił tow. BITTNER, po czym członek Komendy Naczelnej Haszomer Haczir tow. MATATIAHU MINC wygłosił referat n. t. „Historyczne znaczenie powstania w getcie warszawskim”.

Prelegent powiedział m. in.: „Bohaterzy wojny gett, z Mordchajem Anielewiczem na czele, związali los swój nierozdzielnie z losem swego narodu. Na światłym tym przykładzie uczą się i będą uczyli pokolenia młodzieży żydowskiej. Heroizm powstańców przyświecał wojownikom Hagary i całemu ruchowi chalucowemu. Należy pamiętać o lekcji historycznej, jakiej udzielił nam bohaterzy gett, albowiem „w zapomnieniu tkwi słabość naszego narodu”. Realizujemy ideę, która była motorem ich bohaterstwa.”

Akademii zakończono odśpiewaniem Techezakny i Międzynarodówki.

PARLAMENT IZRAELSKI ZATWIERDZIŁ BUDŻET PAŃSTWOWY.

TEL-AWIW (Kol Israel) — Zgromadzenie Narodowe większością głosów zatwierdziło budżet państwowy na miesiąc maj i czerwiec 1949 r., wyrażający się sumą 5.735.000 funtów. Delegaci Mapam głosowali przeciw projektowi budżetu. Ogólni syjoniści i Chejrut powstrzymali się od głosowania.

Przyjęto również projekt ustawy o porządku wpłacania zaliczki tytułem podatku dochodowego za rok 1949-50.

J. F.

Tydzień oświaty książki i prasy

WARSZAWA (ŻAP). — 1 Maja rozpoczął się Tydzień Oświaty, Książki i Prasy. Odbywający się pod protektorem Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta.

Centralny Komitet Obywatelski, na którego czele stoi Premier Józef Cyrankiewicz, postawił sobie za zadanie podjęcie wielkiej ofensywy kulturalnej, która obejmie cały kraj, wszystkie warstwy społeczne.

Akcja Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy przyniesie miastom i wsiom polskim ponad 3000 nowych bibliotek, 5000 kursów dla analfabetów, kilkadziesiąt wystaw i wiele imprez kulturalno-artystycznych.

Uroczystej inauguracji Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy dokonał Prezydent R. P. Bolesław Bierut, który 2 maja przybył do fabryki imienia Karola Świerczewskiego na Woli, gdzie odbyło się otwarcie biblioteki fabrycznej.

Prezydent Bierut wygłosił przemówienie na temat upowszechnienia oświaty i kultury wśród mas ludowych.

RZĄD LIBAŃSKI ZAKAZAŁ

UROCZYSTOŚCI PIERWSZOMAJOWYCH

MOSKWA (PAP) — Jak podaje z Bejrutu agencja Tass, władze libańskie wydały szereg nadzwyczajnych zarządzeń, których celem było uniemożliwienie jakichkolwiek manifestacji lub zebrania z okazji 1 Maja. Komitet zjednoczonych demokratycznych związków zawodowych Libanu otrzymał od policji oficjalne zawiadomienie o zakazie obchodu dnia 1 Maja.

W dniu tym oddziały uzbrojonej policji patrolowały ulice, rozpraszając natychmiast grupy manifestantów. Gmach zjednoczonych demokratycznych związków zawodowych, w którym zamierzano urządzić okolicznościowe zebranie, został otoczony przez policję, nie dopuszczając nikogo do wnętrza. Pomimo tych zarządzeń i licznych aresztowań, w robotniczych dzielnicach Bejrutu zdołano jednak zorganizować pierwszomajowe manifestacje.

PREMIER LIBANU POŚREDNICZY W SPORZE MIĘDZY SYRIĄ A TRANSJORDANIĄ I IRAKIEM

TEL-AWIW (Kol Israel). W miastach syryjskich odbyły się burzliwe demonstracje, skierowane przeciw planowi „Wielkiej Syrii”. Rawat Amon udzielił wreszcie odpowiedzi na gwałtowne ataki prasy i radia Damasku i Kairu. Rozgłoszenia w Ramalla, pozostająca pod nadzorem władz transjordańskich, transmitowała oświadczenie, stwierdzające, że deklaracje plk. Zaima sprowadzą wręcz prowokacyjne.

Jak donoszą w ostatniej chwili, premier Libanu podjął się pośrednictwa w sporze, jaki zaistniał pomiędzy Syrią a Transjordanią i Irakiem.

UCZCZENIE PAMIĘCI RABINA BERLINA

TEL-AWIW (Kol Israel). — Dyrektorium Keren Kajemet zdecydowało nazwać jedno z nowopowstałych osiedli imieniem zmarłego rabina Berlina i zasadzić las celem uczczenia jego pamięci. Wypuszczony zostanie również znaczek KKL, z podobizną zmarłego działacza syjonistycznego.

Z OBRAD MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI CZERWONEGO KRZYŻA W GENEWIE

TEL-AWIW (Kol Israel). — W czasie obrad międzynarodowej konferencji Czerwonego Krzyża w Genewie przedstawiciel Izraela zażądał oficjalnego uznania godła oddziałów sanitarnych Izraela — „Czerwonej Tarczy Dawida” (Magen Dawid Adom).

Konferencja opracowała projekty, mające na celu obronę ludności cywilnej na wypadek wojny, drogą umów międzynarodowych.

REAKCJA IRAŃSKA SKAZAŁA POSTĘPOWYCH DZIAŁACZY NA DŁUGOLETNIĘ WIEZIENIE.

KAIR (TELEPRESS) — 23. IV. 1949 r. — Irański trybunał wojskowy skazał 14 członków postępowej partii demokratycznej „Tudeh” na 20 lat więzienia za „szerzenie idei marksistowskich i rozprowadzanie książek komunistycznych”.

DYMISJA RZĄDU W TRANSJORDANII.

(p) LONDYN (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Ammanu, że król Abdullah przyjął dymisję jego rządu. W skład nowego rządu mają wejść dwaj przedstawiciele Arabów palestyńskich.

Rocznica zwycięstwa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

waniom podżegaczy wojennych. Siły pokój, którym przewodzi Związek Radziecki, są zdecydowane nie dopuścić do nowej rzezi na podobieństwo drugiej wojny światowej, w której zginęły dziesiątki milionów ludzi. Zwycięstwo nad hitleryzmem uratowało ludzkość od niewoli a nasz naród od całkowitej zagłady. Masy żydowskie wniosły nie mały wkład w to zwycięstwo. Mówi o tym cyfra 400.000 żołnierzy narodowości żydowskiej w armii radzieckiej, 500.000 w armiach sojuszników, dziesiątki tysięcy w armii polskiej oraz 30 tysięcy żołnierzy samodzielnej Brygady Palestyńskiej.

Żydzi zajęli czwarte miejsce wśród nagrodzonych orderami w Armii Radzieckiej, szli na najbardziej odpowiedzialne i niebezpieczne odcinki frontu. Znany jest fakt bohaterstwa żydowskich spadochroniarzy z Brygady Palestyńskiej, które gromiły wroga na jego tyłach i niosły pomoc eks-terminowanemu przez nazistów Żydom.

Żydowskie żołnierze, i partyzanci, bojownicy gett dzielnie mścili i krew swych matek, ojców i dzieci, kontynuując najlepsze tradycje walki wolnościowej i wyzwoleniejszej narodu żydowskiego. Lecz upragniony, tyłu ofiarami okupiony pokój nie był pokojem dla wszystkich Żydów.

Zwycięstwo ograniczyło pole działania imperializmu, ale nie zlikwidowało jeszcze całkowicie jego pozycji na różnych kontynentach. Imperialiści brytyjscy, osłabieni ostatnią wojną, usiłowali sparaliżować

dzieło żydowskiego, narodowego i socjalnego wyzwolenia w Palestynie.

Masy żydowskie podjęły antyimperialistyczną i wyzwoleniejszą walkę, popieraną moralnie i materialnie przez cały naród żydowski w świecie i siły postępu ze Związkiem Radzieckim na czele. Krew przelana w tej walce nie poszła na marne. Fakt zwycięstwa nad hitleryzmem, wzrost autorytetu Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz ich poparcie dla żydowskich dążeń niepodległościowych na arenie międzynarodowej zdecydowało o powzięciu uchwały ONZ i powstaniu państwa żydowskiego.

Głośnym echem odbiły się w świecie żydowskim historyczne wystąpienia radzieckich i polskich dyplomatów: Gromyki, Winiewicz, Fiderkiewicz. Tym samym został zadany ostateczny cios brytyjskiej władzy mandatowej w Palestynie. Zadaniem mas pracujących Izraela i całego narodu żydowskiego jest nie dopuścić do uszczuplenia suwerenności państwa. Nie damy zaprzepaścić osiągniętych uzyskanych drogą ogromnych ofiar całej postępowej ludzkości i mas żydowskich, jako jej integralnej części. Rezultat zwycięstwa nad hitleryzmem oraz wysiłki pokoleń żydowskich — państwo Izrael — będzie wolne, postępowe. Klasa robotnicza Izraela i powracający doń synowie natchnieni ideą Października i bohaterstwem oswobodzicieli ludów Europy spod jarzma faszystowskiego — są tego gwarantem.

W szóstą rocznicę śmierci Mordchaja Anielewicza

Idea natchnęła Go do czynu

W miarę oddalania się od dni heroicznej bitwy, której tragiczny epilog rozegrał się 8 maja 1943 r. na Miłej 18 — coraz wyraźniej zdajemy sobie sprawę, iż ten czyn zbrojny nie był aktem desperacji i rozpacz, nie był szaleństwem buntowniczym, lecz rezultatem długiego narastania i dojrzewania ruchu czynnego oporu. Coraz wyraźniej ukazują się nam ogniska łączące ów wspaniały akt odwetu i obrony honoru narodu z trwałymi wartościami ideowymi, będącymi owocem długoletniej żmudnej pracy wychowawczej ruchów społecznych.

Komendant i organizator powstania w getcie warszawskim — Mordchaj Anielewicz — był wychowankiem ruchu Haszomer Haczair i do ostatniego tchu pozostał związany z ideami i wartościami tego ruchu.

Wydaje się fałszywym sąd, iż jednostki, silne indywidualnie, kierują historią i decydują o biegu wydarzeń. Toteż źródła wielkich czynów zbiorowych nie należy szukać w właściwościach charakteru poszczególnych jednostek, nawet takich które kierowały akcją. Z drugiej jednak strony faktem jest, że każda sytuacja historyczna dobiera sobie i wysuwa na czoło ludzi, którzy dzięki swym walorom duchowym odpowiadają zadaniom danego okresu dziejowego.

O tyle więc jednostki decydują o biegu wypadków, o ile związane one są z walczącym kolektywem, posiadającym wyraźnie wytkniętą drogę ideową, wyraźną perspektywę historyczną.

Znałem Mordchaję Anielewicza niemal od dzieciństwa. W ciągu przeszło czterech lat byłem z nim w jednej drużynie szomrowej, wspólnie kształtowaliśmy nasz światopogląd, przygotowując się do samourzeczywistnienia w Erec. Miałem wiele okazji do poznania Mordchaję, jego cech charakteru i sposobu reagowania na wszelkie wydarzenia polityczne. Gdy go wspominał obecnie, nie mogę się oprzeć przeświadczeniu, że już wtedy — na długo przed wojną — był on predystynowany do roli kierowniczej w życiu ruchu i narodu. Nie jest przypadkiem, że kolega z tej samej drużyny wyraził się o nim: „gdyby Mordchaj urodził się wśród nie-Żydów, byłby na pewno generałem”.

Lapidarne to powiedzenie nie wyraża oczywiście tego wszystkiego, co się odczuwało, żyjąc w jednym społeczeństwie z Mordchajem. W jego postępowaniu, w jego wypowiedziach podczas dyskusji ideologicznych, w całej jego postawie znajdowały wyraz cechy, które odróżniały go od większości z nas a których nie znajdziesz bardzo często nawet u generałów... We wszystkim co czynił — był prosty i zdecydowany. Decyzje przyjmował rzeczwiście jak oficer błyskawicznie, a myśli swoje formułował niemal jak rozkaz bojowy: krótko, jasno i w sposób zrozumiały.

Jednocześnie jednak był człowiekiem pełnym temperamentu. Miał wysoko rozwinięte poczucie narodowe. Być może, iż pozostaje to w związku z tym, że mieszkał on i wychowywał się w dzielnicy nieżydowskiej i od małego odczuwał swoje pochodzenie. Pod tym względem był on tak przeważliwy, iż trudno było go sobie wyobrazić jako ukrywającego swą narodowość lub zno szącego milczącego obelgi.

Zwracała na siebie również uwagę jego prostolinijność i bezkompromisowość. Jak długo miał jeszcze jakieś wątpliwości — szukał, szperał w książkach, dopytywał się, prosił o informację. Gdy jednak do czegoś nabrał przekonania — nie ustępował ani na krok od wytkniętej drogi.

Czy jednak to wszystko tłumaczy nam bez reszty rolę, jaką Mordchaj odegrał w ruchu oporu getta warszawskiego? Prawda, że wymienione walory duchowe predystynowały go do roli przywódcy i działacza społecznego. Ale czyż mało doświadczonych działaczy społecznych w pełnej zgrozy rzeczywistości getta nie znalazło się? Nie mo-

gąc znaleźć właściwej drogi ani dla siebie, ani dla mas, które powierzyły im swój los?

Gdzież więc owe źródło błogosławione, z którego Mordchaj czerpał swą moc? W czym tkwi siła, dzięki której „wstał on na pionącą wieżę, aby na niej zawiesić krwią broczący, uświęcony sztandar”? Gdzie siła, dzięki której zdołał on i jego towarzysze targnąć się na uzbrojonego od stóp do głów wroga?

Źródło tej siły tkwiło w nierozwalnej łączności Mordchaję z ruchem, z wartościami i ideą tego ruchu, w którym wychował się, w którym ukształtował się jego świat myśli i marzeń.

Z dziejów walk wyzwoleniczych wszystkich narodów wiemy, iż na szczyty heroizmu potrafią się wspiąć tylko ci ludzie, którzy owiani są ideą i wiarą, którzy mają przed sobą wizję przyszłości.

Walka, którą organizował Mordchaj, nie miała widoków powodzenia. Nie było żadnej proporcji między materialną siłą bojowników a siłą wroga. Tę dysproporcję Mordchaj potrafił zrehabilitować głęboką wiarą w człowieka i w ostateczne zwycięstwo sił po stronie Związku Radzieckiego na czele. Bezgraniczne przywiązanie do ludu żydowskiego, umiejętność konsekwentnie marksistowskiego myślenia i trzeźwej oceny rzeczywistości, zdolność do absolutnego podporządkowania się idei społecznej — oto wartości, które zaczęły się ze skarbnicy ruchu dały Mordchajowi siłę, by stanąć na czele ruchu oporu w getcie, podobnie jak czynią z zastępów chałcuców — awangardę żydowskiego ruchu narodowowyzwoleńczego w Palestynie.

Trudno z historii wojen przytoczyć

przykład powstania dokonanego w równie ciężkich warunkach, jak czyn zbrojny w getcie warszawskim. Ale rola Mordchaję i jego najbliższych towarzyszy nie ograniczała się jedynie do technicznego przygotowania samego czynu zbrojnego. W walce z okupantem i jego szatańskimi planami zagłady trwała rewolucyjna część zorganizowanego społeczeństwa żydowskiego od pierwszej chwili wkroczenia Niemców. I od chwili przybycia do getta warszawskiego w 1940 roku — Mordchaj, jako członek Komendy Naczelnej Haszomer Haczair stanął w szeregu kierowników tej walki.

Ugruntowując wśród młodzieży wiarę w człowieka i lepszą przyszłość narodu żydowskiego, ucząc ją odwagi i realnej oceny rzeczywistości, pogłębiając jej nienawiść i pogardę dla „Judenratu” i zdrajców narodu — krzewił Mordchaj od pierwszej chwili istnienia getta ideę czynnego oporu i przygotowywał kadry dla przyszłego czynu zbrojnego.

W tym rojnym więzieniu okolonym murami, w tym strasznym półmilionowym obozie koncentracyjnym, gdzie tłoczyło się i dusiło nawzajem tyle dobra i zła, rozpacz i rozwydrzenia, upodlenie i szlachetności, obojętności wobec męki bliźniego i samozaparcia — znajdował Mordchaj drogę do serca i umysłów młodzieży, pogłębiał jej świadomość, uczył miłować socjalizm i ideę odrodzenia narodu na ojczyźnie. W ten właśnie sposób krzyżował on perfidne plany hitlerowskich ludobójców, zmierzające do spalenia i zniszczenia wszelkiego zdrowego odruchu i żywotnej siły ludu, drogą otumanienia i siania fałszywych iluzji. Będąc zupełnie oderwanym od świata i ośrodków kierowniczych ru-

chu, potrafił on wytyczyć młodzieży szomrowej właściwą drogę w tej tragicznie zawilej sytuacji — i opierając się na perspektywę walki w wygodniejszych warunkach — natchnąć ją do heroicznego czynu, który uratował godność narodu.

Jego artykuły, które ukazywały się w gazetkach podziemnych, jego referaty wygłaszane na seminariach i sesjach Rady Ruchu, zawierały zawsze druzgocącą krytykę ustroju, który wyhodował hitlerowskiego zwierza, tchnęły niezłomną wiarą w ideę narodowego i społecznego wyzwolenia mas żydowskich i podziwem dla dzieła odrodzenia w Erec Izrael. Wizja lepszej przyszłości narodu żydowskiego przyswlecała mu do ostatniej chwili życia.

Testament Mordchaję pisany płomiennymi zgłoskami — słowem na stronach gazet podziemnych, a czynem w dniach powstania — będzie w historii umęczonego i odradzającego się narodu dumnym sztandarem, pod który garnąć się będzie cała młodzież żydowska.

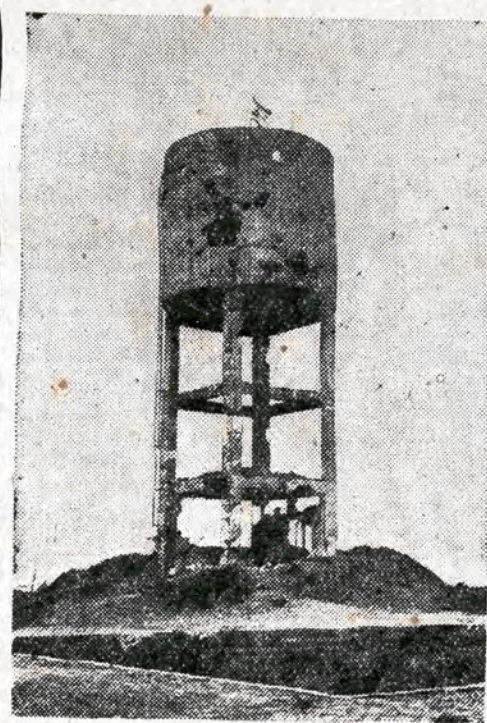
Świetlana postać Mordchaję staje w jednym szeregu z największymi bohaterami narodu żydowskiego — Makabeuszami, Bar Kochbą, Josefem Trumpeldorem. Pozostanie ona po wsze czasy symbolem niezłomnej woli życia narodu żydowskiego.

Ruch, z którego mocarną swą siłą czerpał pierwszy bojownik warszawskiego getta — stworzył dlań żywy pomnik — kwitnące osiedle w środku pustyni ojczystego Negewu. Bohaterską obronę tego osiedla przed hordami arabskich wandalów oraz ofiarną pracą nad jego odbudową — dali członkowie tego kibucu dowód wierności ideałom, o które walczył Mordchaj.

C. BRAUN

Sztandar z ulicy Miłej 18 powiewa nad bohaterskim osiedlem Jad Mordchaj

Kibuc Jad Mordchaj leży daleko od żydowskich osiedli, w okolicy czysto arabskiej, a zewsząd otaczają go piaszczyste pustynie. Mimo to, nie ewakuowano kobiet oraz dzieci, gdy do ki-



Wieża wodna Jad Mordchaj podziurawiona pociskami wroga.

bucu dotarła wieść o natarciu egipskiej armii. Towarzysze kontynuowali swą codzienną pracę.

We wtorek, 1 maja ukazały się pierwsze dwie „pancerki” wroga i dwa działa przeciwlotnicowe, by kontrolować most wodny do kibucu, a zburzony przez jego obrońców. Natychmiast otworzono na Egipcjan ogień i wróg cofnął się. Obrońcy zaryli się głębiej w ziemię i trwali w oczekiwaniu natarcia. O czwartej trzydziestej po południu nadleciał „Spitfire” i ostrzelał kibuc ze swych dwóch dział karabinów maszynowych. Kule dziurawiły domy i sprzęty. Nocą ewakuowano dzieci. Kobiety pozostały.

W środę o 6.15 zjawyły się samoloty (dwa „Spitfire” i jeden bombowiec) i obrzuciły kibuc zapalającymi i burzącymi bombami o wadze od dwudziestu pięciu do stu kilogramów. W gorącym Negewie pożary rozprzestrzeniają się szybko. Małe domki stanęły w ogniu. Z po-

zycji widziano długą kolumnę ciągnącą w kierunku kibucu, złożoną z setek aut pancernych, lekkich tanków, ciągników i autobusów pełnych żołnierzy oraz samochodów „Czerwonego Półksiężyca”. Uzbrojeni po zęby napastnicy rozłożyli się obozem w odległości 1200 m. od Jad Mordchaj. Dwa obozy stanęły naprzeciw siebie, „pancerzony Gollat” naprzeciwko Dawida czuwającego w okopach, posiadającego uzbrojenie złożone z lekkiej broni i... silnej wari.

Na kibuc spadły pierwsze szrapnele z daleko nośnych armat, wycelowanych na komendancji punkt i wieżę wodną w Jad Mordchaj. Towarzysze nie zwracali uwagi na szalejący pożar i wszyscy pośpieszyli na wyznaczone pozycje. Uczynili słusznie, gdyż kibuc został natychmiast obrzucony gradem pocisków z ciężkiej broni najrozmaitszych kalibrów. Nie można było podnieść nawet głowy, by rozejrzeć się w sytuacji. O 8.30 padł trzeci towarzysze trafieni przez trzykrotny pocisk, wyrzucony z moździerza z odległości trzech kilometrów. Obrońcy przygotowali się do odparcia ataku, mającego nastąpić po strasznym bombardowaniu. Jedyne łączniczki przebiegały, od pozycji do pozycji, pod huraganowym ogniem, przenosząc żywność i amunicję. Na szczęście, nikt z nich nie ucierpiał.

O godzinie 16.00 ustał ogień ciężkich dział i zaczęły grać kulomioty, jako preludium do przyszłego ataku. Terkot karabinów maszynowych drażnił słuch trwających w napięciu ludzi. Egipcjanie ruszyli do szturm. Maszerowali grupami po dwadzieścia żołnierzy: — Udrub ja — kab! Jalla, ja szawaw! Alejhum! (Naprzód psy! Naprzód bando! Na nich!) Obrońcy uśmiechali się na widok ociekających się współczesnych żołnierzy faraonów i dopuścili ich na odległość 40—80 m. od swych pozycji. Wtedy obrzucili ich ręcznymi granatami, czyniąc straszliwe spustoszenia w szeregach nacierających Egipcjan. Pierwsza fala atakujących została doszczętnie rozbita, lecz z nią szła druga i trzecia. Przyjęło ich salwami z karabinów i cekaemów, kładąc prawie wszystkich trupem. Do 6.30 leżało już na polu walki około osiemdziesięciu zabitych Egipcjan. Straty obrony wynosiły trzech zabitych, i kilku ciężko rannych.

Gdy ściemniało się, z okopów wyskoczyło kilku obrońców, by zebrać broń poległych żołnierzy.

W czwartek dwudziestego maja rozpoczął się z samego rana atak, po zaciętych bombardowaniach. Obrońcy, którzy już półtorę doby nie spali i nie jedli (żywność zasypał piasek) przyzwyczaili się do huków bomb i wycia szrapneli. Z największą zębą, oczekiwali drugiego natarcia.

Rozpoczęło się ono o 11.30. Fala atakujących była silniejsza, niż poprzedniego dnia. Atak trwał cztery godziny, co godzinę nacierala nowa fala. Około czterystu żołnierzy walczyło z garstką obrońców. Ale i tym razem Egipcjanie ponieśli sromotną klęskę. Po czterech godzinach zaległo na przedpolu Jad Mordchaj conajmniej 250 nowych trupów egipskich, zaś z szeregów obrońców ubyło siedmiu zabitych i piętnastu rannych. O zachodzie słońca osłabło nasilenie walk.

Obrońcy nie mieli jednak odpocząć. Musieli bowiem naprawić pozycje, zniszczone przez artylerię wroga i wybudować nowe. Głodni i spragnieni ludzie pracowali bardzo ciężko, nie zważając ani na śmiertelne zmęczenie, ani na gwizd kul. Wróg poznał już ważniejsze punkty kibucu i zasypywał je gradem pocisków w ciągu piątku i soboty, pragnąc je zniszczyć. Obrońcy jednak umieli już zawnocować odróżnić wycie szrapneli i przedsięwzwać odpowiednie środki ostrożności.

Straty obrońców w tych dwóch tak ciężkich dniach były niewielkie, bo wyniosły tylko kilku rannych.



Jad Mordchaj odbudowuje się.

Tymczasem rozniosła się w powietrzu wstręt na wojnę gnijących trupów arabskich. Obrońcy odzywiali się źle, nie prawie nie pili i nie myli się. Ciała wielu z nich pokryły ropiejące wrzody. (Ciąg dalszy na str. 8-9)

...W tych ciężkich dniach, gdy zapadła już decyzja pójścia do lasu, odbyło się posiedzenie Sekretariatu (Mazkirut) na barykadzie przy ulicy Straszuna. Postanowiliśmy być ostatnimi, — chcieliśmy pozostać w getcie do końca, do odejścia ostatniej grupy. W głębi swego serca każdy z nas czekał na kontynuację walki w samym getcie — nie wypowiadaliśmy jednak nurtujących nas myśli. Byliśmy wszyscy na barykadach, Ci, którzy zamierzali odejść i ci, którzy pozostali na miejscu. Tu zostały poczynione ostatnie przygotowania. Stąd wyruszone w drogę. Odchodzący nie wiedzieli, czy jeszcze kiedykolwiek zobaczą pozostających.

Bezpośrednio z barykady odeszła pierwsza grupa. Towarzyszy jej w drodze pożegnalne słowa komendanta Aby Kownera: *)



„Za godzinę wyruszać w drogę. W ciągu tych dwóch tygodni, w których trwał nasz posterunek, na ostatniej naszej barykadzie — mówiliśmy mało.

„Bez słów przyciskaliśmy do piersi chłodne żelazo naszej broni i, nie wymieniając imienia Boskiego, szeptałaliśmy naszą ostatnią modlitwę: Niechaj zbliży się wróg, niech podeszże ku naszym murom.

„Siły nasze są zbyt nędzne, abyśmy mogli wyjść mu naprzeciw. Lecz tu jesteśmy jeszcze gotowi bronić siebie i innych do ostatniego tchu. Chytrym „zwierzchnikiem” naszej gminy udało się w ostatniej chwili przekonać Niemców: nie warto tej roboty wykonać własnymi rękoma. Nie opłaci im się przyjść do naszych barykad.

„Samochody nieprzerwanie jadą w kierunku Ponar. Zdajemy sobie dobrze sprawę, iż gestapo wie, gdzie jest Straszuna 6 — i rozumiemy co oznacza ich milczenie. Zamierzają oni wywieźć Żydów „po dobrej woli” — a później unicestwić nas i nasze pozycje obronne.”

„ALE TAKIEJ WALKI NIE PRAGNIEMY!”

„Nie chcemy i nie wolno nam pójść w obronę ostatniej cegły getta. Wyruszyliśmy z ruchu oporu i nie oddamy naszego życia za tanią cenę.

Bojownicy! Nasza barykada przeistacza się w okopy.

Patrzcie! Po drugiej stronie ulicy drzwi mieszkań są już wylamane, okna wyzierają z opustoszałych mieszkań, jak osłupie oczy. Spójrzcie jak tam po chodniku idą tłumy. Nie płaczą. Rzucają tylko w naszą stronę litosliwe spojrzenie. Zobaczcie, jak litują się nad nami — nad nami, którzy sami na siebie wydajemy wyrok śmierci.

„A my tych Żydów kochaliśmy, nienawidziliśmy walczyliśmy z nimi. Dodawaliśmy im otuchy. Najciężej nam jednak znieść obraz zaślepienia, który zamglili ich oczy w ostatnich minutach.

„Ale co do jednej rzeczy nie jest wątpliwością: że nie są oni w błędzie: Estonia — to nie Ponar! Tam front jest blisko i bliskie ocalenie. Być może — oby tak było — że droga ta nie prowadzi do nieuchronnej zagłady.

„A my udajemy się tam, gdzie dzień w dzień giną ludzie w walce. Być może, że dzień wyzwolenia powitać ci, których obecnie prowadzą — a z nas nikt nie będzie oglądał w własnym oczyma. My jednak nie walczymy, jedynie w obronę swego życia, lecz w imię nadania temu życiu sensu, który ono utraciło. A życie tych, którzy ocaleją, uświęcone zostanie naszą śmiercią.

„Zew rozlega się z mogił: Kontynuujcie waszą walkę! „Do ostatniego tchu!” — wołała nasza pierwsza odezwa.”

...Dowództwo wysłało pierwsze grupy na ul. Niemiecką 31. Tam, w miejscu, gdzie były kiedyś warsztaty mechaniczne — znajduje się tajne wejście do sieci kanałów. Tam musimy dotrzeć. Każdy bojownik otrzymuje broń, amunicję, granat.

RÓŻKA KORCZAK

Płomienie w popiele

(fragmenty)

„Przekroczyliśmy granicę Getta...”

Grupy wychodzą jedna za drugą. Straszuna 6 pustoszeje. Jak cienie umarłych mająca tu ostatni — ostatni, pozostali na barykadzie. Jeszcze parę chwil — i nawet oni odejdą.

Jestem w szeregu ostatnich. Za mną syczą płomienie, ogarniające, zburzone mury ulicy Straszuna.

Pośrodku ulicy zjawia się nagle matka Raszki i Blumy. Udziela im swego błogosławieństwa: „Idźcie, moje córki, idźcie”. Spojrzawszy na twarz Raszki zrozumiałam, że mnie w tej chwili lżej. Od dawna już nie mam matki.

Jesteśmy pod ziemią. Nie dziesiątki, a sto pięćdziesiąt ludzi przebywa w rurach kanalizacyjnych. Przedziwny to świat! A co najbardziej wprawia nas w zdumienie — tyle powietrza! Długi szereg postaci, chodzących gęsio, wije się w sieci rur, nie mających początku, ani końca. Rozkazy, wydawane przez dowódcę kroczącego na przód — przekazywane są z ust do ust, tworząc ogniwo jednego łańcucha. Echo toczy się po rurach i rozchodzi się po całej sieci kanalizacyjnej: „Naprzód!”, „Za światłem!”. Na przódzie migocze nagle światełko latarki elektrycznej. Nogi grzęzną w błocie, plecy przygarbiają się w tej wąskiej, wilgotnej rurze. Rura zwęża się coraz bardziej. Nie inaczej: jesteśmy w

labiryncie bocznych uliczek. Po chwili głos oznajmia: „Znajdujemy się pod Magistratem, przed sześcioma minutami przekroczyliśmy granicę getta”.

Kanał, którego wysokość wynosiła przeszło metr, urywa się nagle. Dalej ciągnie się okrągła rura o średnicy 70 cm. Zginamy się we czworo i czołgając posuwamy się naprzód. Gęste błoto pluska pod nogami. Woda sięga już do kolan. Jesteśmy złani potem i obryzani lepka masą. Wydaje się, że nawet stał naszej broni, zawieszanej na piersiach, ogrzewa się od naszych rozpalonych ciał.

Ulice opadają w dół, zsuwamy się wciąż niżej w rurach kanalizacyjnych. Nagle rozlega się jakiś dziwny szum. Odnosimy wrażenie, że w pobliżu nas płynie jakaś rzeka. Czy naprawdę zbliżyliśmy się już do Wilgi?

Zbaczamy w stronę, rury znów wiodą pod górę. Oddychamy z trudem. Nagle pierwsi w szeregu zatrzymują się: płucą jednego z towarzyszy odmówiły posłuszeństwa. Oto leży i zagradza nam drogę. Ponieśli go i ułożyli na stronie, opodal bocznej rury ściekowej. Szliśmy dalej, przechodząc mimo niego. Tam przystanęła milcząco jego towarzysza.

„Przejdź!” — pada rozkaz. — „Ostatni weźmie go i wyniesie!”

Nie zdobył wróg sztandaru narodu!

„Do getta zaczęły przenikać różne, zgola nie zrozumiałe pogłoski. Mgliste słuchy, w których nie było nic realnego. Otoczono tajemnicą, lotem błyskawicy rozchodziły się po getcie. Warszawa — powstała! Faktycznie nie znano dokładniejszych szczegółów. Ludzie, obarczeni troskami codziennymi, nie przywiązywali wagi do tych szeptów. Wiedzieliśmy mało o losie getta w Generalnej Gubernii. Niedawno doszły nas wieści o całkowitej ich likwidacji we wszystkich miejscowościach, gdzie znajdowali się jeszcze Żydzi. Ale o Warszawie nie wiedzieliśmy nic pewnego. Stałe niepokoi nas los tego getta, z dziesiątkami tysięcy uwięzionych w nim Żydów. Byli między nami tacy, którzy twierdzili, że istnieje jeszcze możliwość, iż Niemcy wylącają getto warszawskie spod ogólnej akcji. Będą się oni liczyć z opinią świata i nie zrealizują tam swego niszczylińskiego planu. Ale były to tylko przypuszczenia. Nikt nie znał prawdziwego stanu rzeczy. A oto niespodziewanie doszły nas wiadomości, budzące troskę i niepokój. Polak, podróżujący koleją, który wrócił niedawno z Warszawy do Wilna, opowiedział, że Żydzi warszawscy walczą. Towarzysz podróży poinformował go, że w getcie warszawskim dzień w dzień padają setki Żydów i Niemców, że Niemcy w walce przeciw Żydom posługują się samolotami i czołgami.

Ter stan niepewności trwał przeszło dziesięć dni. Nagle urwały się wiadomości i umilkły szepty. Przez chwilę wydawało się nam, że wszystkie te opowiadania miały swe źródło w wybujałej fantazji informatora.

Ale po kilku dniach względnego pokoju wieści powtarzają się i to w uporczywym sposób. Przyjaciele Polacy, którzy wrócili z okolic Warszawy opowiadają, że w getcie warszawskim Żydzi walczą z Niemcami. Ogarnęło nas wszystkich gorączkowe, trudne do określenia napięcie. Pocucie dumy, a zarazem — zazdrości. I nagle pewnego wieczoru rozlega się bólem nabrzmiały głos z tajnej stacji radiowej „Świt”: „Słuchajcie, słuchajcie! Oglaszamy wszem i wobec: Getto warszawskie kona! Getto warszawskie ginie w boju! Dwa tygodnie trwa w nim walka nierównych sił. Dwa tygodnie getto tonie w morzu płomieni i krwi. Tysiące Żydów walczą bohatercko z mordercami nazistowskimi. Na ulicach Warszawy walczą młodzi i starzy. Niemcy używają czołgów i ciężkich dział. Placówki bojowników padają jedna za drugą. Samoloty bombardują getto. Każda ulica, każdy dom, każdy próg zamienił się w twierdzę oporu i walki. Cześć i chwała bohaterom bojownikom! Sława poległym w boju. Ostatkiem sił wydobywamy ze swej krtani apel do świata: — Pomóżcie! Dajcie broń! — Słuchajcie, słuchajcie! Getto warszawskie kona! Getto warszawskie ginie w boju!”

cony — samotny ze swoimi dręczącymi myślami. W głębi duszy zdawaliśmy sobie sprawę, że oto ci tam są naszymi bliskimi towarzyszami — ludźmi, których znaliśmy i wierzyliśmy, że nigdy nas nie rozczarują. Serce wyczuwało z jakąś dziwną pewnością że ci tam, to — Mordchaj, Tosia, Arie. Znaliśmy ich osobiście, a teraz wydaje się nam, że zmienili się, że różnią się od tych naszych dawnych znajomych. Odczuwaliśmy, że urosli oni i że bije z nich wielka, tajemnicza siła.

„Nie wierzyłam, że dożyję tej radosnej chwili — rozległ się szept dziewczyny, siedzącej w kącie pokoju. — Nie wierzyłam, że doczekam dnia, w którym będę mogła myśleć z dumą o swym narodzie, myśleć z radością o tym, że jestem Żydówką. Dumna jestem i nikt nie potrafi odebrać mi tego samopoczucia.”

Myśl, która z początku była snem tylko, zrodzonym w głowie „nielicznych szaleńców” — przeobraziła się w rzeczywistość potężną, pełną bohaterstwa i mocy. Oto staliśmy się świadkami realizacji śmiałej idei, zapoczątkowanej w dalekim getcie wileńskim.

Oto Warszawa, w której rozpoczęło się wszystko z pewnym opóźnieniem, War-

Na ulicy panował zmrok, gdy ostrożnie przekradaliśmy się przez otwór kanału, czując pod nogami twardy grunt.

Podwórce przy Ignatowskiej 5. Zniszczony, opustoszały dom. Naprzeciwko — posterunek policji litewskiej, a obok koszar.

Do naszych uszu dolatują odgłosy kroków. Dwóch z nas cichaczem podchodzi do furtki, wiodącej na ulicę.

— Janino!

— Janino!

Sciszony głos naszych towarzyszy. Sonia, Witka, Zeld! Z nim dwaj towarzysze z miasta, odziani w mundury litewskich policjantów

Ustawiamy się i wychodzimy małymi grupkami.

„Punkt zborny na ulicy Subocz, w pałacu Puszkina. Dowidzenia!”

Miasto tonie w powodzi światła. Mamy przejść przez główne ulice, rojące się od niemieckich i litewskich patroli. Zbliżamy się do Subocz. Naszą drogę przecina oślepiający blask reflektorów. Zupełnie blisko — na placu — siepacze niemieccy ładują Żydów do wagonów.

Pałac Puszkina. Przybyliśmy na miejsce. Zauważamy brak trzech towarzyszy: Chwojnika, Kapłana, Aski. Może przyjdą jeszcze. Znają przecież adres.

Szli w czwartej grupie. Całą noc czekaliśmy na nich. O świcie Zeld! udała się do miasta, na zwiady. Po kilku godzinach przyniosła nam wiadomość: Abrasza Chwojnik, Jankiel Kaplan i Asia Bigl natknęli się na patrol niemiecki. Zandarmit chcieli sprawdzić ich dokumenty. Odpowiedzieli ogniem. Jeden oficer niemiecki padł trupem — nasi towarzysze zostali ujęci. Dziś rano powieszą ich niedaleko Ratusza...

Czekamy na wiadomość z lasu. Na prze wodnika — na Tajblę.

Nazajutrz wieczorem przybywa posłaniec z lasu. Wańka. Tajblę nie przyjdzie, W drodze do Wilna natknęła się na zasadzkę litewską i zginęła na skraju lasu. Wszystkie szlaki komunikacyjne są teraz pilnie strzeżone, droga do lasu — zamknięta. „Niestety będziecie się musieli obejść bez przewodnika”.

Ciężkie milczenie zapanowało w zaśnieconej piwnicy pałacu. A więc, zdani jesteśmy na swoje własne siły.

Wańka udaje się w dalszą drogę. Ostatni uścisk dłoni. Nikt nas nie poprowadzi.

W kącie piwnicy migocze słabe światełko łojówki. Na ziemi leży rozpostarta mapa, obok niej — kompas. Pochylona głowa porusza się, poszukując drogi. Ołówek kreśli czerwona linię na zielonych plamach mapy.

„Wstać!”

„Winnimy przedrzeć się małymi grupkami z lasu. Każda grupka dzieli się na dwie części i posuwa się po obu stronach chodnika. Grupy wyruszają jedna za drugą, w piętnasto-minutowych odstępach. Miejsce spotkania — krzyż za mostem Raduńskim — w lasu!”

Wyruszyliśmy. Jak się dobrze złożyło, że pada właśnie deszcz! W bocznych uliczkach wyją psy. Na głównych — straszą mundury niemieckie.

Most Raduński. Pusta wartownia. Krzyż. Czekamy, ukryci w krzakach, ocekających deszczu. Godzina dziesiąta, jedenasta. Na co czekamy? Okazuje się, że szósta grupa nie przybyła jeszcze. W krzakach rozlega się szept: Czekamy do dwunastej. Pięć minut przed dwunastą zbieramy się w drogę.

„Janina — Janina!”

A więc przybyli — wszyscy!

Idziemy przyspieszonym krokiem. Na drogę, po której stąpamy, pada nagle sноп światła. Zbliżamy się do wsi. Zawiadownicy wracają — przed nami most. Nocą stoi tam posterunek. Lecz nie ma innej drogi — musimy most ten sforsować.

szawa, która przez pewien czas puszczala mimo uszu potężny zew do walki — oto ona, ona pierwsza uświęciła tę myśl, zamieniła ją w czyn o historycznym znaczeniu dla naszego narodu. Wiedzieliśmy dobrze, że nie toczy się tam bój o zwycięstwo lub życie. Wyczuwaliśmy tchnienie ostatniej wielkiej walki. Wiedzieliśmy, że ma ona swe źródło w najwznioślejszych wartościach duchowych narodu, jako obrona jego czci i honoru. Wiedzieliśmy, że oni tam, w ostatnich swych chwilach, czerpali wiele sił z przemożnego uczucia dokonanej zemsty i z cichej wiary, że z posiewu ich krwi weździe kiedyś nowe życie — wolne życie — a śmierć ich nie pójdzie na marne. Tak żyli i tak polegli — dumni, nie-pokonani.

Ostatni spośród nich bronił na niezdoły tym murze ostatniego sztandaru, który dumnie powiewał nad powstańczym gettem. Ten ostatni na murze, padając chwycił sztandar biało-niebieski i razem z nim rzucił się na płomienie, ogarniające tę ostatnią placówkę honoru.



Pod hasłem walki o pokój obchodzimy święto zwycięstwa nad hitleryzmem!

Wrogowie pokoju - wrogami Izraela

(Przemówienie tow. Meira Jaari na Kongresie Pokoju w Paryżu)

Przemawiając z tej trybuny jako rzecznik zjednoczonej delegacji sił postępowych Izraela, reprezentującej szerokie rzesze ludu i intelektualistów naszego kraju, którzy z głębi duszy pragną pokoju — jestem w pełni świadom historycznej roli, jaką tu spełniamy.

Po załamaniu się faszyzmu i nazizmu w końcu ostatniej wojny światowej — nieeliczni tylko spośród nas mogli przewidzieć, że po upływie 3 lub 4 lat zaistnieje tego rodzaju przepaść pomiędzy sygnatariuszami umów w Jaltie i Poczdamie — choć już wtedy mieliśmy prawo osądzić tych, którzy odwiekli utworzenie drugiego frontu w najkrytyczniejszej fazie wojny. Te same siły odwracają się dziś od polityki, wytyczonej przez umowy w Jaltie i Poczdamie, zbaczając na manowce polityki monarchijskiej.

Przygotowują one obecnie sprzysiężenie przeciwko siłom postępu i pokoju w świecie.

Imperializm demaskuje się w całej swej ohydzie. Wznowił on swą politykę, która poprzez interwencję przeciw Związkowi Radzieckiemu w 1920 r. oraz taktykę ustępstw wobec Hitlera, doprowadziła ostatnio do zawarcia Paktu Atlantycznego.

Siły postępowe Izraela widzą wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające ponownie pokojowi i ludzkości. Zdajemy sobie całkowicie sprawę, że te same siły, które zagrażają pokojowi światowemu — zagrażają również niezawisłości i suwerenności naszego narodu.

Chamberlain, wyjeżdżając do Monachium na spotkanie z Hitlerem, pragnął uchodzić w oczach swego narodu i całej opinii światowej za tego, który udaje się do Niemiec, by zapewnić pokój całej generacji. Dziś imperializm usiłuje rzucić zasłonę na plany agresywne, chcąc wmówić nam, że Pakt Atlantyczny i jemu podobne służą sprawie pokoju. Koszmarne reminiscencje z ostatniej wojny są jednak zbyt świeże w naszej pamięci i znamy nadto dobrze maski i metody, jakimi posługują się podżegacze wojenni.

Ci, którzy odbudowują potencjał militarny i przemysłowy Niemiec — w obliczu sześciu milionów otwartych grobów żydowskich i dziesiątków milionów ofiar agresji hitlerowskiej — dają niezbity dowód, dokąd wiedzie ich droga. Lecz cierpienia ostatniej wojny światowej zaostriły świadomość narodów, a podżegacze wojenni starają się teraz, bardziej niż kiedykolwiek, maskować swe zbrodnicze plany. Wiedzą oni, że cała ich technika i wszystkie niszczytelne maszyny na nic się zdadzą, jeśli nie uda im się przewyciężyć woli narodów.

Wyrwmy masy z ich kleszczy, a wtedy nawet bomba atomowa okaże się bezsilną!

Masy żydowskie Izraela i cały naród żydowski są szczególnie narażone na niebezpieczeństwo, które unosi się nad światem. Tragiczna nauka drugiej wojny światowej i zacięta walka, jaką wiodliśmy w latach powojennych o naszą niepodległość — zaostriły naszą świadomość i zdolność przeciwdziałania.

Ostatnie doświadczenia nauczyły nas odróżniać przyjaciół od wrogów.

W czasie wojny, gdy Żydzi europejscy byli skazani na totalną zagładę — szukali oni różnych środków, by wyrwać się z piekła hitlerowskiego. Imperializm brytyjski narzucił nam jednak swą blokadę i — za pomocą smutnej pamięci „Białej Księgi” — zamknął na siedem spustów wrota kraju dla mas uchodźców, szukających dróg ocalenia. Wystarczy wspomnieć o statku — „Śmierci”, o „Strumieniu”, który dotarł z setkami Żydów do brzegu palestyńskiego. Okręt utonął albowiem angielski Wysoki Komisarz był głuchy na

rozpaczliwe wołania i zmusił imigrantów do pozostania na pokładzie wśród burzliwego morza. Okręt w końcu poszedł na dno wraz z wszystkimi ludźmi.

Zdołaliśmy jednak przerwać blokadę. Walka o „nielegalną” imigrację była doniosłym, historycznym czynem naszego ruchu oporu przeciwko potężnemu imperium. Nie odstraszyło nas uwięzienie na Cyprze dziesiątków tysięcy mężczyzn i kobiet. Zmobilizowano przeciw nam potężną armię, przerzucono ją bezpośrednio z Niemiec na front palestyński.

Nie słumiono jednak oporu Żydów palestyńskich. Nasza walka została uwieczniona historyczną uchwałą z 29 listopada 1947 r., która uznała prawo Żydów do wolnej imigracji i niepodległej ojczyzny w ich suwerennym państwie.

Uważamy za konieczne podkreślić z tego miejsca: jeśli ta uchwała została powzięta, to stało się to dzięki naszej walce antyimperialistycznej — dzięki pomocy, jaką otrzymaliśmy na forum ONZ od Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej.

Naród żydowski nigdy nie zapomni historycznej deklaracji Andrzeja Gromyko w ONZ oraz poparcia udzielonego nam przez Polskę i Czechosłowację. W dniach, kiedy powstańcy getta wzniesli swe barykady przy pomocy partyzantów i demokratów polskich, członków podziemnego ruchu oporu — zadzierżnięte zostały więzy przyjaźni między naszymi masami ludowymi a siłami demokracji w świecie, ze Związkiem Radzieckim na czele.

Imperializm brytyjski nie chciał porządkować się uchwałą ONZ, a gdy postanowiliśmy zrealizować przysługę nam niepodległość, reakcja imperialistyczna

czna zmobilizowała swych wasali przeciwko nam. Siedem armii inwazyjnych wtargnęło do naszego kraju, uzbrojonych, wyekwipowanych i dowodzonych przez agentów imperializmu. Przeciwstawiliśmy się im — i złamaliśmy agresję.

Pragnę tu podkreślić, że znaczna część naszych obrońców należała do obozu postępowego. Nie zapomnieli oni przynajmniej, że wojna ta nie była skierowana przeciwko narodowi arabskiemu, lecz pamiętała: zawsze o tym, że odpierają agresję imperialistyczną. Walczyliśmy o słuszną sprawę. Wspaniały przykład Stalingradu dowodzi, że naród, który walczy o słuszną sprawę, nie może być zwyciężony nawet przez przeważające siły wroga.

Agresorzy imperialistyczni i podlegli im feudałowie arabscy sprowokowali przez swój napad jedynie nieszczęście na masy arabskie. Nie jest więc dziełem przypadku, że na froncie politycznym przeciw wewnętrznej i zewnętrznej reakcji zjednoczyły się w Izraelu postępowe siły arabskie i żydowskie. Nie jest też przypadkiem, że na tym Kongresie delegacja nasza reprezentuje wszystkich zwolenników pokoju i postępu w Izraelu — zarówno żydowskich, jak i arabskich.

Sympatia Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej dowiodła nam, że nie jesteśmy osamotnieni w naszej walce. W tej mierze, w jakiej walczymy i kontynuować będziemy walkę o naszą prawdziwą niezależność — pozostajemy nieodłączną częścią obozu postępu i pokoju na świecie.

Naród nasz nigdy nie zapomni i nie dopuścimy do tego, aby zapomniał — jakie siły oswobodziły nas od jarzma nazistowskiego i ocaliły resztki żydostwa Europy.

Naród nasz nie zapomni, że te same siły, udzielające nam zdecydowanego poparcia, zapobiegły zdradzie przywódców amerykańskich, zmierzających do obalenia uchwały ONZ.

Należymy do narodu, który nie znał jeszcze spokoju, choć wojna się już zakończyła. Doświadczenie uczy nas, że imperializm, zagrażający pokojowi wszystkich narodów, zagraża również naszemu bezpieczeństwu i niezawisłości oraz samemu istnieniu narodu żydowskiego.

By zbudować nasze państwo na podwalinach niezawisłości i postępu, by osiedlić setki tysięcy naszych braci — potrzebujemy pokoju i łączności z siłami postępowymi w świecie.

Nasza delegacja reprezentuje zjednoczony front sił postępu i pokoju w Izraelu. Przybywając tu, jesteśmy przekonani, że nasza misja jest wyrazicielem żywotnych interesów mas ludowych w Izraelu i całego narodu żydowskiego.

Nie przybyszymy zaś tu jedynie z deklaracjami, lecz zobowiązujemy się z całym oddaniem i ze wszystkich naszych sił bronić sprawy pokoju. Zobowiązujemy się walczyć przeciwko intrygom, których celem jest wciągnięcie nas do sprzysiężenia imperialistycznego, zagrażającego narodowi Bliskiego Wschodu.

Zmobilizujemy wszystkie nasze siły i nie dopuścimy, by kraj nasz służył jako baza dla napadu imperialistycznego przeciwko Związkowi Radzieckiemu i siłom demokratycznym w świecie.

Uczynimy wszystko, by zrealizować w naszym kraju braterskie porozumienie między żydowskim i arabskim narodem — by utworzyć wspólny front w naszej walce o niezawisłość, w ścisłym sojuszu z siłami postępu i pokoju na całym świecie.

Występy Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego

„Wzajemna miłość”

Z góry zastrzegam się: nie zamierzam tu krytycznie omawiać komedii muzycznej A. Rubinsztejna, ani kruszyć kopii o jej sceniczne walory. Byłaby to gruba niedzięczność z mojej strony — bowiem jako widz bawiłem się doskonale.

Nie będę się zatem szeroko rozwodził nad nieprawdopodobieństwami i brakiem psychologicznego umotywowania poczyniła i zaniechał niektórych osób spektaklu. Nie wskazać na echa z „Tarasa Bulby”, ani na finał pierwszego aktu — niefortunna parodia „Tewie-mleczarza”. Nie powiem nawet, iż rzecz popada miejscami w zgoła sztuczne sytuacje. Chcę ją traktować

jako bez troski wodewil, bez idei przewodniej, lecz za to o bardzo szlachetnych intencjach. Wiadomo: ubi vires desint... Gdzie sił nie staje, musimy uskromić się do dobrych chęci, w tym wypadku — autora.

Mimo powyższych uwag, inscenizację tę poczytać należy dolnośląskiemu zespołowi za bezwzględna zasługę. Reżyser I. Grudberg, zdając sobie bez wątpliwości sprawę z niedociągnięciem komedii, potraktował ją słusznie: dbał przede wszystkim o pogodny nastrój na scenie i wartkie tempo gry aktorów. Starał się również, w miarę możliwości, zapobiec łatwiznie i szarży.

Spektakl ten był zarazem próbą ognia dla utalentowanego i nienagannie zgranego między sobą zespołu. Komedii muzyczna stawia na ogół artyście wymogi, nie wchodzące najczęściej w jego dotychczasowy „zakres działania” i genre. Miło mi stwierdzić, że wykonawcy stanęli tym razem na wysokości zadania — nie tylko artystycznie, lecz również wokalnie. Nawet jeśli chodzi o część choreograficzną, nie ubliżyli w niczym przysłowiu „podkaszanej” Muzie.

J. Widecki (Jehudkin) pokazał nam przebogate możliwości swego talentu. Bez wszelkiego efekciarstwa, z umiarem i przy konywującej prostotą odtworzył postać Zydakolchoznika, który z Menachem Mendla przeistoczył się w autochtona — prawdziwego patriotę radzieckiego. Dzielnie sekundował mu G. Amzel, która stopniowo wyzybywa się naleciałości — przeżytków starego teatru żydowskiego — i w roli Róży zaprezentowała się nam z jak najlepszej strony.

Ch. Lewensztejn stworzył konsekwentnie przemysłową kreację dziarskiego, mimo podeszłych lat „kozaka”, K. Latowicz w roli oficera wojsk pogranicznych zdołał szturmować sympatię widowni. Sz. Grynhaus (Tania) i M. Spektor (Benia) stanowili przystojną parę młodych — grali przy tym, no i śpiewali poprawnie. Katię odegrała naturalnie i z temperamentem, stosując umiejętnie ekonomię mimiiki i gestu, utalentowana Fryda Szafer. Rut Kowalska (Berta) i M. Warszawski (Capcyn) byli nad wyraz zabawni, nie ustrzegli się jednak — podyktowanej zresztą przez tekst — bufonady.

Muzyka Wolfajlera i Lustyka przeplatane motywami radzieckimi i żydowskimi pieśniami ludowymi. „Kameralna” orkiestra (kierownik D. Kagan) utrzymywała ścisły kontakt ze sceną. Dekoracje Jędrzejewskiego i Langeo — raczej ubogie.

Publiczność dawała upust swej wesołości, nie skąpiąc artystom dobrze zasłużonych braw.

H. S.

Pierwszy krajowy zjazd dziennikarzy Izraela

TEL-AWIW (Obsł. wł.). W sali teatru „Habima” odbyło się otwarcie I-go Ogólnokrajowego Zjazdu dziennikarzy Izraela z udziałem pracowników prasy całego kraju i zagranicy oraz wielu gości. Zjazd zgaił przewodniczący związku dziennikarzy izraelskich J. Heftman, który wezwał zebranych do uczczenia powstania z miejsc pamięci dziennikarzy, poległych w walkach o niepodległość ojczyzny. J. Heftman wyraził swoje uznanie dla prasy hebrajskiej oraz zagranicznych dziennikarzy, którzy z zainteresowaniem śledzili rozwój wypadków w kraju, wpływając dodatnio na opinię publiczną świata jeśli idzie o kwestię utworzenia i ugruntowania państwa żydowskiego.

Na pierwszym posiedzeniu Zjazdu wygłosił przemówienie premier D. Ben Gurion, który omówił historię jidysz w ostatnich trzech lat. Na trzech odcinkach — stwierdził Ben Gurion — chciano nas zmusić do kapitulacji: na odcinku politycznym przez faworyzowanie tych elementów, które wysunęły koncepcję „samodzielnego” państwa arabskiego w całej Palestynie; na odcinku wojskowym przez utworzenie Ligi Arabskiej i inspirowanie zbrojnej agresji na jidysz oraz na odcinku ekonomicznym drogą wytworzenia w kraju chaosu gospodarczego. Wysłaliśmy obronną ręką ze zmasowaną na tych wszystkich trzech odcinkach,

jednakże nie można jeszcze powiedzieć, że zwycięstwo nasze jest ostateczne. Nawet w dziedzinie wojskowej, gdzie odnieśliśmy zdecydowany sukces, niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze całkowicie.

Dużo wypadnie nam jeszcze zdziałać zanim zdołamy zagwarantować bezpieczeństwo naszego państwa. Kraj nasz stoi przed poważnymi trudnościami ekonomicznymi, związanymi z absorpcją masowej aliji. Na tym odcinku dalecy jesteśmy jeszcze od zwycięstwa.

Premier przestrzegł przed zgola błędnym twierdzeniem, które rozpowszechniło się ostatnio wśród ludności żydowskiej, jakoby nie było dla nas rzeczy niemożliwych, że w kraju naszym stał się cud i cud ten uratuje nas z wszelkich opresji. Faktycznie „cud” ten został przygotowany z góry i nie mógłby się ziścić, gdyby nie było olbrzymiego wkładu poświęcenia i energii kilku pokoleń chalachów, gdyby nie było Hagany. Zdołamy przewyciężyć wszelkie trudności o ile kontynuować będziemy naszą pracę twórczą z takim samym zacięciem, z jakim broniliśmy naszych granic przed naporem wroga.

W Zjeździe uczestniczyło 224 dziennikarzy: 162 z Tel-Awiwu, 43 z Jerozolimy, 12 z Haify, 7 z Kolonii oraz 10 zatrudnionych czasowo w aparacie państwowym (z głośnym doradczym).

ZE W MŁODYCH

Przed rokiem...

(W rocznicę obrony Mismar Haemek)

Czym jest Mismar Haemek?

Czy są to sady rozciągające się wzdłuż szosy? Czy ferma, czy też „Mosad” — instytut dumnie się wznoszący, bielejący prostymi liniami przepięknej architektury? Czy są to dzieci igrające na boisku, czy murawie i mieniące się w słońcu klomby kwiecia? A może las czerniejący w dali i pastwiska oraz niwy na brzegach Kiszon — może to jest Mismar Haemek?

Mismar Haemek to ci, którzy chmurni i zawzięci odparli ataki najęźdźców, którzy osierocił dzieci i swych najbliższych; to ci, którzy w najgorętszych chwilach pamiętali o gospodarstwie, którzy pod gradem dwudziestopięciopunktowych pocisków produkcji brytyjskiej doili krowy; to ci, którzy ruszyli na opanowanie szlaków. W sercach ich tliła się iskra pokoju, nie bacząc na to, że walczili.

Co powiedział Abdulla — ciemnoskóry Arab, który jak dzieciak płakał, gdy padł jego przyjaciel, Szymon. Cóż rzekł on?

Czy pragnął tej wojny? A jeśli nie, to czy ma to jakikolwiek wpływ na bieg rzeczy, czy to tamtych...

Przyszliby do nas ci Arabowie — napastnicy — i przypatrzyliby się nam. Zobaczyliby, jak skały rodzą tonny najprzedniejszych win, ile mleka dostarczają krowy, jak wychowuje się tu kwiat młodości.

Lecz oni woleli przyjść do nas z importowanymi armatami i zarzucać szrapnelami dzieci.

Czy wiedzą oni, co chcą zburzyć? Czy panowie w cylindrach i smokingach oraz ci, pędzący do ataku tłumy Arabów, wiedzą co chcą zniszczyć?

Gorycz zalewa serce.

A jeśli zburzą naprawdę te cudowne dzieło, ten przedziwny owoc wyhodowany pod naszym słońcem w Erec?...

Obroncy Mismar Haemek przeszli do kontrataku. Zdobyli kilka punktów strategicznych wroga.

Do Abu Szusza wieźliśmy pszenicę na przemiał — po zejściu ze szosy trzeba było zaciąć konie, by jednym zrywem „wziąć górę”.

Na Har Gaasz — rozbrzmiewał okrzyk

księżycową nocą, po tańcach i pieśniach w sali jadalnej naszego Instytutu. Pieliśmy się w górę przez lasek, potem stawaliśmy na szczycie i widok zapierał nam dech. Przed nami migotały tysiące światła osiedli Emeku.

Ruwia Górna i Dolna, Kofrin, Mausi — to wsie arabskie, nasze sąsiadki. Na myśl przychodzi wspomnienie o drobnych gospodarskich utarczkach, obrzędach weselnych, wzajemnych przyjacielskich odwiedzinach. Pomagaliśmy sobie nawzajem, to wodą, to znów pracą, maszynami i tysiącem drobnych usług.

Pewnego razu wrócił z pola stary „Brock way” naładowany sianem. Szofer nie zdążył się obejrzeć, gdy wybuchł płomień. Gospodarstwo zostało zaalarmowane. Niebezpieczeństwo było straszliwe — wokół stały sterty zboża.

Pośpieszyli z pomocą Arabowie z sąsiedztwa. Gasili ogień gorliwiej od wszystkich. Z narażeniem życia tłumili pożar. Sypali piasek, zarzucali płonące siano mokrymi workami.

Potem serdecznie ścisaliśmy ich dłonie. Oni uśmiechali się radośnie i — w ich czarnych, zakopconych twarzach bieleły się tylko zęby i oczy.

Sąsiedzi widzą, że Mismar Haemek nie można zwyciężyć. Dowiodła tego już dwadzieścia lat trwająca znajomość. Lecz czy znajdzie się między nimi ktoś, kto pomoże nam teraz ugasić pożar? Czy znajdą się ta ci, którzy pomogą nam, naszym niwom pszenicy i łanom „durra”, naszym osiedlom i wioskom, trzodom, Mismar Haemek i całemu krajowi?

Mosze Szamir



Gmach instytutu wychowawczego w Mismar Haemek.

Szomrzy piszą

Ktoś kto śledził rozwój gniazda, jego wszystkie fazy i przeobrażenia, ktoś kto żył jego smutkami i radościami — pamięta chwile uroczyste, pełne uniesień i wiary oraz chwile rozterek, niewiary i zniechęcenia.

Na ekranie pamięci przesuwają się obozy, dziesiątki pomieszanych scen i fragmentów, które jednak gdy się je ogarnie, stanowią pewną nierozdzielalną całość. Zwartą masę przypływają wspomnienia... Każdy z nas prawie — po strasznych spustoszeniach, jakie uczyniła w nas wojna, po wielkiej tragedii, z jaką się zetknął bezpośrednio lub pośrednio, — szukał jakiegoś punktu oparcia, szukał czegoś, co nadałoby jego życiu pewien sens, co skierowałoby jego myśli na nowe tory. Zadawali sobie w owych dniach pytanie, co począć; obchodziła nas młodzież, pragnąca powetować stracone lata jaknajwiększą ilością przyjemności. Czy przyłączyć się do niej i starać się pogrzebać niedawną przeszłość, czy zdusić w sobie wszystkie zrywy, pragnienia i tęsknoty młodości, czy też odgrodzić się od niej i intensywność życia określić ilością pożytecznych książek?...

Niejedną może z nas czekała na tę chwilę z niecierpliwością dziecka, które tęskni już za czymś, czego nie może mu dać dom i szkoła. Zaczęło się od trójki, łączyła nas jedna wspólna cecha, wierzyliśmy w ludzi, wierzyliśmy w takich, którzy pozostali sobą wbrew okolicznościom, którzy narzucały czasy pogardy; wierzyliśmy, że jest więcej młodych, którzy podobnie jak my prowadzą niekończące się rozmowy, którymi miatają takie same sprzeczności i wewnętrzne rozdwojenia. Była nas trójka, która w dziwny i tajemniczy sposób znalazła się wśród szomrów i w dziwny sposób wdrażała się w nasze zagadnienia. Nie rozumieliśmy jeszcze podstawowych rzeczy, a już czuliśmy, że trzeba nas więcej. Rozpoczęła się żmudna praca docierania i zjednywania młodzieży. Na kolonię pojechała już szóстка. Tam nauczyliśmy się mówić sercem, tam poznaliśmy, co znaczy przyjaźń i atmosfera braterstwa. Tam po raz pierwszy słuchaliśmy pogadanek o ideologii szomrowej: nasze zadania nie czekają na chwilę przybycia do Erec, ale rozpoczynają się tutaj, w galucie. Wyrażają się one w tworzeniu drogi dla młodzieży, w prowadzeniu kwiacy, w budowaniu nowych gniazd. Szomer musi wiedzieć, co znaczy oddać się ruchowi, musi wiedzieć, że ruch zażądać od niego może całego czasu i całej energii. Z tych niezapomnianych

dni, do których jakże często się wracało, czerpało się siłę i entuzjazm. Iluż ludzi przesunęło się potem w gnieździe, ile strawionych godzin nad dyskusjami o asymilacji, o kosmopolityzmie. Jakżeż powoli dojrzewała w wielu świadomość przynależności do narodu żydowskiego. Ale nie tylko dyskusje zbliżały nas — czyniły to w większej jeszcze mierze wyznania i wzruszenia, imprezy urządzone wspólnym wysiłkiem, często nieudane, pogłębiające jednak związek z nami i ruchem.

Pierwszą dziewczyną, która weszła na drogę realizacji z gniazda w K., była Giza. Giza o wiecznie uśmiechających się oczach, która jednocześnie umiała być poważną, gdy zachodziła tego potrzeba. Przyszła do nas podobnie jak większość, trochę z ciekawości, trochę dlatego, że czuła się samotna, że szukała czegoś, z czego sama nie zdawała sobie sprawy. Seminarium stanowiło w jej życiu okres przełomowy, a zarazem rozstrzygający. Giza nie była sama tylko entuzjastką, ale potrafiła też budzić entuzjazm. Mogła zostać w ruchu wychowawczym, postanowiła jednak dotrzeć do Erec w jak najkrótszym czasie bez względu na przeszkody. A później przychodzili od niej listy z drogi, z Cypru pisała, jakie to okrutne być tak blisko, a zarazem tak daleko od upragnionego celu. Kiedy myśli biegły ku Gizie, z której tak niedawno jeszcze emanowała wola życia i radość twórcza, szarpie jakieś straszny, nienazwany ból. Umarła bowiem w przededniu zrealizowania swoich marzeń — nie było jej dane dotrzeć do kraju, w którym chciała żyć i budować po koszmarnych latach obozu koncentracyjnego. Nie dane jej było cieszyć się pięknem nieba i ziemi palestyńskiej, nie dane jej było zapuścić korzenie w nowy grunt...

Ale obok okresów, w których zdawało się, że daremne są trudy, że brak zupełnie możliwości, obok chwil wątpliwości, przeżywalimy chwile otuchy. „Nowi” przybywali, czasem przypadkowo i nieoczekiwanie, czasem pod wpływem osobistych rozmów, które pozostawiały im wiele do myślenia. Nie tylko jednak nasze gniazdo się rozwijało, wzrastał też ruch w Polsce. W sześciu koloniach płynęło życie szomrowe, gdzie zbliżała się do siebie i zacieśniała więzy przyjaźni szomrzy prawie ze wszystkich zakątków Polski. Z kolonii wracali ludzie, którym po raz pierwszy ukazało się nowe oblicze rzeczywistości, nowe wartości — wracali z moc-

nym postanowieniem. Zadanie było proste, nasze gniazdo miało stać się centrum życia młodzieży, z którego promieniować będzie kultura żydowska w którym młodzież zapozna się z życiem w Erec i problematyką żydowską.

Potem żegnaliśmy kibuc. Pożegnania, jakżeż mogą być różne, jakżeż rozmaite może być w każdym z nich treść! Bywają smutne, pełne rezygnacji, lub też radosne, opromienione nadzieją — to znów pełne goryczy. Istnieją pożegnania przełotne do których nie przykładamy wagi, których obraz zacierają się wraz ze zniknięciem osób, które się żegnają. Ale istnieją obok nich pożegnania bez słów, których mocny uścisk dłoni, rozgorączkowane twarze mówią za wszystko. Nie trzeba wówczas słów, są one bardzo mało przekonujące, zawsze przecież jest tak, że niepodobna wyrazić tego, co tak dobrze się czuje. I zdaje mi się, że nie nie oddałoby lepiej prawdy tego pożegnania jak słowa Miriam z „Negewu”. — „Wiesz, kiedy przyszedłem na dworzec postanowiłem nie płakać ale jednak gdy pociąg ruszył i płynęły same, nie, nie dla tego że kilku wyjeżdża spełnić swój obowiązek, ale dlatego, że wyjeżdża jak gdyby częstka nas samych.

Pojęłam, że praca tych wszystkich, którzy poświęcali im i poświęcają długie godziny nie idzie na marne, że ziarno zasiane w ich duszach dojrzało i wyda plony. Bo na tym właśnie polega nasza praca.

Różinka.

Są ludzie

Są ludzie z ołowiu. Ołowiane, w ziemię utkwione mają spojrzenia, ciężko pochylone są ich czoła, ciężkie, ponure twarze. Nie dojrzą na nich, zda się, ni cienia uśmiechu; promyk nadziei nigdy ich nie rozjaśni. Ziemiste są i szare, jak ziemia — matka, i jak ona — w sobie zamknięte, ukryte, niegłębiące.

Współczuję im —

Są ludzie ze stali. Stalowe, zimne ich oczy przed siebie patrzą. Przeszywają człowieka ostrym spojrzeniem. Twarde, w granicie, zda się, — rtye są ich twarze, których nie łagodzi uśmiech pobłażania. Hardo podniesione mają głowy, spojrzenia pewne siebie, dumne —

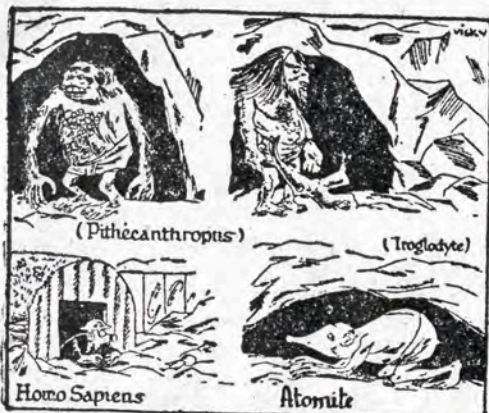
Podziwiam ich —

Są ludzie ze srebra i złota. Złote ogniki iskrzą się w ich oczach, srebrny ich uśmiech rozbrzmiewa wokół. Jasne, uśmiechnięte mają

Kalendarium wydarzeń od deklaracji Balfoura do proklamacji państwa

- 1917 Deklaracja Balfoura. Wojska brytyjskie zdobywają „Judeę”.
- 1918 Żydowskie oddziały wojskowe w Erec Izrael. „Komisja Postów” z dr Weizmanem na czele przybywa do Erec Izrael. Armia brytyjska okupuje cały kraj.
- 1919 W Londynie powstaje Urząd Centralny Organizacji Syjonistycznej. „Trzecia Alija”.
- 1920 Tel-Chaj. Wypadki w Jerozolimie. Erec Izrael obejmuje brytyjska władza cywilna. Wysokim Komisarzem zostaje Sir Herbert Samuel. Na konferencji Organizacji Syjonistycznej w Londynie zostaje założony Keren Hajesod. Konferencja w San Remo zatwierdza Deklarację Balfoura. Powstanie Kneset Izrael (Organizacja Jiszuwu Erec Izrael). Pierwsza sesja „Asefat Haniwcharim”.
- 1921 Krwawe starcia w Jaffie i w koloniach Doliny Nadbrzeżnej (Szefela).
- 1922 „Biała Księga” Churchilla. Oderwanie Transjordanii od Erec Izrael. Mandat zostaje zatwierdzony przez Ligę Narodów.
- 1924 Początek „Czwartej Aliji”.
- 1928 Rząd uznaje „Kneset Israel”.
- 1929 Rozszerzenie Agencji Żydowskiej. Krwawe wypadki (miesiąc Aw) Sprawozdanie komisji Shawa.
- 1930 Sprawozdanie sir Johna Simpsona. „Biała Księga” Passfielda.
- 1931 Imigracja nie ustaje. Przybiera na sile nowa fala „Piątej Aliji”.
- 1935 Do Erec przybywa 61.854 Żydów. Ogółem znajduje się w Erec 400.000 Żydów.
- 1936 Krwawe rozruchy. Początek okresu kolonizacji „Choma umigdal” („mur i wieża”). Komisja Peela.
- 1937 Sprawozdanie Komisji Peela. Plan podziału kraju. Dyskusja nad podziałem kraju na XX Kongresie Syjonistycznym w Zurychu. Dalsza fala rozruchów.
- 1939 Konferencja „Okrągłego stołu” w Londynie. „Biała Księga” Mac Donalda.
- 1940 Wydanie ustawy ograniczającej zakup ziemi.
- 1941 Początek mobilizacji.
- 1942 Konferencja w hotelu „Baltimore” w Nowym Jorku.
- 1944 Powstanie Brygady Żydowskiej.
- 1945 Deklaracja Bevin. Komisja Badawcza anglo-amerykańska.
- 1946 Sprawozdanie Komisji anglo-amerykańskiej. Walka przeciw „Białej Księdze”. Represje rządu. Aresztowanie członków Agencji Żydowskiej (29. VI).
- 1947 Sesja Zgromadzenia ONZ dla przedyskutowania sprawy palestyńskiej Komisja Badawcza ONZ. Poparcie ZSRR dla planu utworzenia Państwa Żydowskiego w Erec Izrael. Sprawozdanie Komisji ONZ. Plan podziału kraju na państwo żydowskie, państwo arabskie i międzynarodową strefę w Jerozolimie. Zgromadzenie ONZ uchwala powstanie Państwa Żydowskiego i arabskiego w Erec Izrael. (29. XI).
- Początek walk.
- 1948 Napady band terrorystycznych i oddziałów wojskowych na osiedla i szlaki komunikacyjne. Oblężenie Starego Miasta w Jerozolimie. Cofnięcie się USA od uchwał ONZ. Propozycja powiernictwa. Stan wojenny w różnych miejscach kraju. Koniec mandatu (15. V. o północy). Proklamacja Państwa (16. V. o północy).

Rzeczy ciekawe



Rozwój człowieka w ujęciu imperialistów

Gdy nam coś zginie z szuflady, albo tramwaj długo nie nadchodzi, powiadamy, że to „koniec świata”. Oczywiście, to nieprawda, koniec świata wcale nie następuje, ani nawet dziura w niebie się w takich wypadkach nie pojawia. Czy jednak kiedyś jakiś koniec świata nastąpi? Oto pytanie.

Większość religii zapowiada koniec świata, tłumacząc go gniewem bożym. Co jednak na ten temat powiada nauka?

Otóż i nauka od wielu lat liczy się z „koncem świata”, przyczyn stwarzając na ten temat mnóstwo hipotez. Przede wszystkim trzeba jednak uświadomić sobie, co rozumiemy przez „koniec świata”. Można to rozumieć jako zanik życia na ziemi, zniszczenie samej Ziemi, wreszcie ustanie wszelkiej wymiany energetycznej we wszechświecie, która jak wiadomo warunkuje każdy ruch w naturze.

Życiu na ziemi od najdawniejszych lat groziła zagłada. Najrozmaitsze kataklizmy, trzęsienia ziemi, masowe wybuchy wulkanów, zmiany klimatu tak gwałtowne, że ani na ucieczkę, ani na przystosowanie się nie wystarczyło czasu, powodowały nieraz zagładę całych gatunków — nigdy jednak nie potrafiły znieść całkowicie życia z ziemi. I życie będzie istnieć tak długo, dopóki warunki ziemskie nie zmienią się w ten sposób, że uniemożliwią tworzenie się organizmów.

Jak przypuszcza się obecnie, organizmy żywe mogą istnieć tylko w pewnym ograniczonym pasie temperatur, w którym mogą się już tworzyć i nie ulegają jeszcze rozkładowi wyższe związki organiczne, będące głównym budulcem istot żywych.

Gdyby temperatura się znacznie obniżyła lub podwyższyła — życie musiałoby zamrzeć. Istnieją na ten temat różne hipotezy. Jedną z nich głosi, że Ziemia na skutek ciągłej utraty energii (skutek przyciągania innych planet itp.) traci szybkość swego ruchu postępowego i wobec tego będzie musiała kiedyś wpaść na słońce.

Uczni, którzy te hipotezy wymyślają, zapewniali nas jednak łaskawie, że może się to zdarzyć dopiero za nieskończenie wiele lat. Gdyby ktoś chciał tę liczbę napisać, atrament w piórze by się mu skończył, zanim by wszystkie zera wypisał.

Mamy jednak wszelkie prawo przypuszczać, że do tego czasu człowiek potrafi uniezależnić się od temperatury. W razie potrzeby wymyślił sobie takie lodownie, czy też takie sztuczne ogrzewanie, że dopóki będzie miał ziemię pod nogami, będzie mógł „gwiżdżeć na cały świat”. Tak, ale co by się stało, gdyby ziemia zderzyła się z jakąś planetą, kometą, czy innym ciałem niebieskim? Ano, w takim wypadku dla życia na Ziemi nastąpiłaby naprawdę „koniec świata”.

Wyższa fizyka uczy, że gdyby życie na Ziemi potrafiło się uniezależnić od słońca i wystrzegając nagłych kataklizmy, to jednak kiedyś (tu podaje taką liczbę lat, że nie można sobie wyobrazić liczby wyrażającej zer tej liczby) musi nastąpić takie wyrównanie tej energii we wszechświecie, że wszelki ruch stanie się niemożliwy, chyba, że...

Ale wyższa fizyka podaje tyle i takie „chyba” — że tu się nimi nie sposób zająć. Zresztą naprawdę są to zmartwienia na daleką metę...

Tym bardziej, że jest inne jeszcze niebezpieczeństwo. Mianowicie człowiek. Od dawna już przepowiadano, że ludzie w ciągłych wojnach sami siebie wymordują.

Ale to jest, jak powiada Kipling, całkiem inna historia. Nauka nam nie odpowiada, jak na to zaradzić. Odpowiedzieć na to musimy my sami, współcześni ludzie. Jak? Ogólnoludzkim dążeniem do pokoju, postępu i zniweczenia różnic między ludźmi. Jeśli to osiągniemy, nie będziemy mieć powodu obawiać się o miliony przyszłych pokoleń.

Romek.

Iskierki wśród mroku

(z podziemnej pracy Szomrowej)

Z pierwszymi promieniami słońca

Zima była w tym roku niezbyt ciężka, ale uparta. Głodędź marcową uirzymywała się do go, jakby nie miała zamiaru wcale ustąpić. Zima wracała co pewien czas i z nową siłą miotła śniegiem, deszczem i gradem, sypała mokrymi płatkami za kolarze, aż ciarki przechodziły człowieka. A tu jeszcze ciągle szaro, pochmurnie i mgliście — beznadziejnie. Ciemne i smutne były ulice getta, harmonizowały z ogólnym nastrojem. Mglistą, zapchaną Karmelką i czapiącą w błocie masę ludzi, tłum brudny, nędzny, obdarty, rozkrzyżowany, gestykulujący i rozdygotany. Wszyscy się spieszą, taczają swe toboły, pchają przed siebie to duszne życie, prą po omacku, nie wiedząc dokąd nie widząc celu, świata, ni ratunku.

Do duszy sączą się gorzkie krople rozgoryczenia i rozpacz. Człowiek czuje, że to getto jest coraz ciśniejsze, coraz węższe, że zmienia się w ślepy zaułek bez wyjścia. A błoto w którym grzęzną nogi, rośnie, potężnieje, sięga coraz wyżej, oblepia mózg, napiera, atakuje, wciągnie w swe grzęzawisko, zdławi i zadusi.

Głowy i karki ludzi są zgięte, pochylone w dół, prawie nikt nie ma odwagi spojrzeć dumnie przed siebie, podnieść wzrok do góry w niebo.

Ktoregoś dnia znikła czarna przesłona nieba i w górę ponad dachami i ruinami domów ukazał się błękit, a nad nim delikatne, wstydliwe jakby słońce. Rzuciło swe promienie na ulice getta, objęło swym złocistym spojrzeniem rozdygotany tłum, odbiło się w zamglonych szybach i uśmiechnęło się do ludzi. Tłum zaś rozdygotął się jeszcze bardziej, poróżniał wytarte kolarze, paki, zapał dłuższy i głębszy oddech i ruszył dalej w swą codzienną wędrówkę bez końca...

Wiosna roku 1941! — Nie przyszła dla Żydów. Możesz się tylko z nas naigrywać, szydzić lub kusić, ale wiosną dla nas nie jesteś. Cóż z tego, że zniknie śnieg, a z nim i błoto z ulicy — błota duszy nie wysuszy. Ciemne i mgliste ulice zmieniają w gorące tunele zalane słońcem. Lecz trosk tłum nie zdmuchnie, nie rozgodzi oblicza zachmurzonego codziennym kłopotem, nie dasz nam wolności...

...A jednak jesteś, wiosno i my młodzieńcy czujemy. W dusznym getcie chłoniemy twój wiew, twój zapach rzeźwiący, kuszący. Czujemy, jak krew w nas zaczyna kipieć i wrzeć. Członki nasze przeją się, odwykłe od wysiłku muskuly napinają się. Bolesnie wrzyna się nam w ciało krepujące więzy. Naprężamy ramiona. Musimy zerwać kajdany.

Nas, młodych odszukała wiosna nawet w getcie, wlała nam w żyły nowe siły, dodała wiary i otuchy. Stopy się lody zimowego zwątpienia. Znow jesteśmy silni. Znow jesteśmy pewni. Znow patrzymy prosto przed siebie. Nowy wzrok rzuca znow błyskawice. Tak, wiosno. Przetrawmy, dojdziemy i ujrzymy cię na wolności.

(Z gazetki gd. „Miszmereth”)

Na straży

Wraz z pierwszymi ciepłymi promieniami słońca, wraz z pierwszym uśmiechem błękitnego nieba — przyszła do nas radosna wieść: o dwa nowe gładum wzrosło nasze gniazdo, dwustu nowych cofim przybywa do naszej rodziny.

Na uroczystej zbiórce lag baomerowej przyjęto gład „Buejsz” oficjalnie do Ruchu. Drugi nowy gład kończy szybko okres organizacji i w po-



Bohaterki dowódca Palmachu Igal Alon — obrońca Negewu.

Głos czytelnika

W związku z artykułem p. t. „Krwawe dni”, jaki ukazał się w ilustrowanym tygodniku „Przekrój”, otrzymaliśmy list czytelnika, który poniżej przytaczamy.

Tęże że wspomniany artykuł ob. Dębnickiego był conajmniej nie na miejscu, w pełni podtrzymujemy. (Red.)

„Miał też jako wyższy oficer Wojska Polskiego możliwości prowadzenia walki z okupantem, mógł dożyć powstania w getcie, mógł jeżeli już miał ginąć, zginąć na barykadzie”. Tyle możliwości w ostatnich dniach Korczaka, w lipcu 1942 widzi autor artykułu „Krwawe dni” w 211 n-rze „Przekroju” pan Kazimierz Dębnicki.

Do przesady spotykałam się już w okresie okupacji z tym pytaniem: „czemu Żydzi nie stawiają oporu, nie walczą?”. Zastawiali je zazwyczaj poczytali ludzie, nie dzielący cichej radości tych, którzy w spokoju ducha mawiali: „Hitler zrobił za nas tę robotę”. Nie wiele mieli oni wspólnego z życiem w getcie. Ulegali bezwiednie ogólnej psychozie w stosunku do ludności żydowskiej wyodrębnionej, zamkniętej za murami, głodzonej, obrabowanej, pozbawionej wszelkiej broni, pozostawionej samej sobie.

Mógł Janusz Korczak walczyć, mógł uciec z getta, ukrywając się przed Niemcem, przed szantażystami czyhającymi u wylotu każdej ulicy, w tramwajach i na placach targowych. Ale Janusz Korczak miał swój Dom sierot „Nasz Dom”. Dla kilkuset wygłodzonych, sponiewieranych, pozbawionych opieki dzieci, był jedyną ostoją, jedynym źródłem nadziei. Nie przewidywał zbrodni, która miała zgładzić z powierzchni ziemi tę część miasta za murem. A kiedy zaczął

się masowy mord, mógł tylko ratować swoje własne życie, jak ratowały je nieliczne jednostki, lub zginąć ze swymi dziećmi. Mógł czekać aż nadejdzie czas zemsty, czas obrachunku. Nie brak mu było odwagi i nie bał się śmierci. Mógł ratować swe własne życie, a poszedł na śmierć. Ale ta droga jego w tym śmiertelnym pochodzie dzieci, to unicestwienie własnego pragnienia życia, zaspokojenia żądzy zemsty, to największy akt bohaterstwa Korczaka. Nie rezygnacja, nie bierna ofiara, i nie załamanie się były przyczyną, że Janusz Korczak wybrał śmierć.

Dwieście par oczu wpatrzonych w śmiertelnym strachu w tę dobrą ojcowską twarz czekało na słowa pociechy. Dwieście dzieciaków otoczonych uzbrojonymi żołnierzami niemieckimi, idących na śmierć, a wychowawca ich, jedyny opiekun, Janusz Korczak ratujący własne życie? I chociaż przed Januszem Korczakiem były możliwości ratunku, wybrał śmierć. Jak czystym uczciwym i wielkim w swej miłości i prostocie było życie Korczaka, taka była śmierć jego. Gdyby chciał, mógł zdradzić swoje dzieci, mógł posłać je samotne na śmierć, a sam pójść na barykadę, mógł nawet cudem ocalać i opowiadać lub pozwolić innym by mówili o jego wyczynach wojkowych. Ale wtedy nie byłby więcej Januszem Korczakiem — tym jedynym bohaterem wychowawcą, którego wielbił milion.

Autor artykułu „Krwawe dni” zarzuca Korczakowi błędne metody wychowawcze. Wychowywał dzieci na ludzi obiektywnych i sprawiedliwych, uczciwych i dobrych, prawdomównych i szlachetnych”. Jakby to

łowie czerwca otrzyma również i on swą nazwę. A więc słowo stało się ciałem, dwa nowe gładum są faktem.

W posępnej i groźnej epoce przychodzi do nas nasi nowi bracia. Nie przywitamy ich dzisiaj pochylem chorągwi nie zagrają radosnej fanfary trąbki naszej orkiestry. Ale z powagą i radością wyciągniemy do nich dłoń na powitanie — bo wiemy, przybyli nowi towarzysze walki, przybyli, by zaciąć nasze szeregi i by iść razem z nami w przyszłość.

Z radością i dumą witamy was, bracia!

Przyszliście do nas w okresie, gdy nędza i głód szaleją na żydowskiej ulicy. Gdy umundurowana i nieumundurowana podłość z dumnie zadartą chodzą głową i gdy mirowy stukot żołdackich butów zagłusza głos myśli i głos sumienia. Przyszliście do nas w tym okresie, gdy dziesiątki tysięcy żydowskich młodzieńców „używają dnia” w kawiarniach, klubach i dancingach. Przyszliście do nas — choć wiecie, że chmurne jeszcze niebo, a droga nasza daleka i trudna. Przyszliście, a swoim przybyciem daliście dowód, że żyje jeszcze wiara i myśl wśród rzesz młodzieży z getta.

Więc bądźcie pozdrowieni, towarzysze.

Na waszą nową drogę rzucamy wam szomrowe powitanie.

Chizku Weimcu — Bądźcie mocni.

Czy wolno?..

(PAŹDZIERNIK 1941 R.).

Wysypaliśmy się ze zbiórki na ulicę. Po jeździe szóstkami idziemy. Kotłuje się w nas, przelewa szczęście, młodość. Podśpiewujemy, stawiając do taktu sprężyste nogi. Achad, sztaim, Achad, sztaim. Te kilka żarliwych godzin zbiórki, odrodziło nas, odświeżyło. Dumne i mocne są nasze myśli, górne marzenia. Poza nami się jednak nie zmienilo. Ściągają nas wrogi, ale spojrzenia. Ktoś mówi: „Dobrze im, śpiewają jeszcze”.

Jak wy tłumaczyć tym ludziom, że nasza radość to nie zwykłe rozbowienie, to świadomość wznieślenia się ponad wszystko, w czym oni żyją.

Wzdarliśmy się jasnym promieniem w mroki getta, ludzie jednak widzą tylko kontrast, jałki stanowią z ich własną nędzą, z ich upodleniem. My idziemy jeźdźnią i śpiewamy, a pod nami leżą ludzie... i umierają.

Drogą nas ktoś idący z tyłu:

„Stajcie, dziewczęta, czy wam tak wolno.” (Lilith (Sari)).

A u nas...

A u nas mimo rozgrywających się na świecie gigantycznych wojów, mimo ponurego kosmaru getta, wszystko normalnie idzie naprzód. Odbyla się uroczysta zbiórka całego gniazda... ludzi z gładu „Tel Amala” dopuszczonych zostało do przysięgi. Gład „Sari” przyjęty został do gniazda. Kosztem wielkiego wysiłku utworzyliśmy własną kuchnię. 2 grudnia otwarte zostało seminarium „Baniq”. Wbrew wszystkim, na przekór wszystkim, my nie ustajemy. Idziemy naprzód i będziemy szli aż do zwycięstwa.

było mało „Była w tym wychowaniu izolacja od prawdy życiowej”. Jak gdyby dziecko żydowskie w czasach przedwojennych można było chronić przed prawdą życiową, izolować od złych stron życia! Szczuście i wyszydzane zbyt wcześnie poznawały tę bolesną prawdę swego nędznego życia. Nie jeden kamień padł w ich ogródku dziecięce rzucony ręką „nieznanego sprawcy” z bojowym okrzykiem „Żydziaki”. I tylko ten jeden ich „Dom” był oazą tych poniewieranych dzieci, tylko z jasnych oczu Korczaka szło światło na ich zmrozone duszyczki dziecięce i tylko uśmiech jego pełen ojcowskiej dobroci rozniecał radość w tych przedwcześnie w cierpieniu dojrzałych istotach. Aż nazbyt dobrze znały gorzkie życie i złość ludzką, zbyt dobrze znały ów „świat z jego podziałem na klasy, rasy i wyznania”. Dziełem tych właśnie, którzy ten podział tworzyli była przepaść dzieląca dziecko żydowskie od reszty społeczeństwa. Bo Korczak znał tylko jedno słowo, które ludzi łączy, a nie dzieli.

Opowiadał swym dzieciom bajki?

Tak! Opowiadał bajki o świecie, gdzie istnieje prawo człowieka do życia bez względu na rasę i wyznanie. I tym dzieciom, których w 1942 roku nie przygarnął nikt, zostawił tę jedyną złudę, że w taki prowadzi ich świat. Kiedy oprawcy gnali ich do zachlorowanych wozów, poszedł z nimi, by tę bajkę opowiedzieć do końca. Bo wierzył! Tak, Janusz Korczak zawsze wierzył że przyjdą tacy, którzy bajkę jego zamienią w żywą prawdę i przeobrażą świat, w którym nie będzie miejsca dla podlegaczy wojennych ani dla morderców niewinnych dzieci. I ostatniego czynu Korczaka nie umniejsza żaden artykuł omawiający owe Krwawe Dni.

E. L.

W KILKU WIERSZACH...

W KILKU WIERSZACH

— Rzecznik Foreign Office zaprzeczył wiadomościom, jakoby przyjazd Glubba Paszy do Londynu był związany z udzieleniem dodatkowej subwencji dla Legionu Arabskiego. Glubb Pasza bawi w Londynie jako człowiek prywatny i nie był przyjęty w biurach brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

— Jak donoszą z Lozanny, delegacja izraelska i syryjska postanowiły odroczyć obrady do piątku, 6 maja. Delegaci izraelscy zażądali stanowczo cofnięcia oddziałów syryjskich na dawną granicę państwową. Żądaniu temu sprzeciwiają się Syryjczycy. Obie delegacje zdecydowały o wymianie jeńców, w wyniku czego 29 jeńców izraelskich powróciło do ojczyzny. Przyjął ich dowódca wojskowy Galilei.

— 29 kwietnia przybyła do Lozany delegacja transjordańska, na której czele stoi minister obrony. W tym dniu odbyła swe narady podkomisja dla spraw Jeruzolimy.

W ROCZNICĘ POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM, WYBITNY ANTYSEMICKI REŻYSER FILMOWY ZOSTAŁ ZDENAZYFIKOWANY.

BERLIN (TELEPRESS). 27. IV. 1949 — „W rocznicę powstania w getcie warszawskim, my, Żydzi, obywatele niemieccy, piętnujemy niewinnienie nazistowskiego dyrektora filmowego, Veita Harlana. Wyrok ten jest gloryfikacją nienawiści rasowej i obroną najniższych instynktów, wyhodowanych przez nazizm” — brzmi orędzie, ogłoszone przez przedstawicieli Żydów w Bawarii. Orędzie to wzywa cały świat demokratyczny do protestu przeciwko niesłusznemu wyrokowi.

„Ludy demokratyczne nie mogą pozostać obojętne na fakt, że hitlerowiec, Veit Harlan, notoryczny producent antysemitycznych filmów (Zyd Suess), został niewinniony przez sąd w Hamburgu, przy czym neonazisci zgłoszali mu radosną manifestację”.

Przewodniczący bawarskiej Gminy Żydowskiej, Filip Auerbach, który podpisał powyższą odezwę, stwierdza, że Żydom w zachodnich Niemczech każe się wstrzymać w słuszną wyrok sądu niemieckiego, według którego, ten najbardziej antysemityczny film w historii, rzekomo „nie obraża uczuć obywateli żydowskich, oraz nie przyczynia się do najdzikszych antyżydowskich wystąpień”.

Pracownia Beretów

«JUNAK»

Lódź, Południowa 3

i Piotrkowska 16 Tel. 177-55

Jad Mordchaj

(ciąg dalszy ze str. 3-ej)
dy. Nikt nie spał. Nadludzkimi siłami trwali na placówkach, oczekując następnego natarcia. 23 maja, w ostatnim dniu walk ostrzelali Egipcjanie kibuc celnym ogniem huraganowym z dział wszelkich kalibrów. Jedną po drugiej zostały zniszczone wszystkie pozycje. Obrońcy syzyfi: rozkazy wydawane w języku angielskim. O zmierzchu znów ruszyła w stronę kibucu lawna czołgów i samochodów pancernych, a za nimi samochody z żołnierzami. Tym razem obawiali się egipscy bohaterowie spotkać wręcz z obrońcami Jad Mordchaj i zaatakowali ich, kryjąc się za czołgami. Miel nadzieję, że uda im się wreszcie skończyć ze śmiertelnymi zmęczonymi i nawpół ogłuszonymi ciągłym bombardowaniem obrońców kibucu. Lecz Egipcjanie nie znali ducha bojowników. Nasi chłopcy wyszli wrogowi na spotkanie z granatami i automatami w ręku. Tylko dwa czołgi zostały przedrzeć się na podwórko kibucu i oba zostały zniszczone przez obrońców. Pewien 34-letni towarzysz, będący ojcem dwojga dzieci, objął się łzami granatów i pobiegł do czołgu, by rzucić się pod gąsienice i wysadzić go wraz z sobą powietrze. Został jednak zabity w odległości dwóch metrów od czołgu.

Opancerzeni „bohaterowie” znów się cofnęli

CH. BEN ABRAHAM (TEL AWIW)

Porty podstawą gospodarki

Jedną z najważniejszych arterii organizmu gospodarczego naszego kraju, stanowi sieć portów przez które odbywa się eksport i import. Wszystkie towary, które przywozimy dla celów aprowizacji ludności wyładowywane są w trzech naszych portach: Haifie, Jaffie i Tel-Awiwie.

Import do naszego kraju nie jest dotychczas upaństwowiony, nie jest kierowany planowo przez jedną jakąś centralę, lecz w przeważającej swej większości spoczywa w rękach prywatnych importerów. Są to wielcy kapitaliści, którzy czerpią z operacji przewozowych nieograniczone zyski, podczas gdy warunki materialne i stopa życiowa robotników portowych pozostawia wiele do życzenia. Walka robotników portowych o poprawę ich warunków bytu nie znajduje niestety należytego zrozumienia wśród szerokiego rzesz społeczeństwa z tej prostej przyczyny, że sprawy te są ogółowi mało znane.

Praca w portach odbywa się w warunkach nie normalnych i częstokroć związana jest z niebezpieczeństwem. Walka robotników portowych o po-

pieczeństwem dla życia i zdrowia robotnika. Jest to ciężka, nużąca praca fizyczna. Robotnicy portowi w większości krajów otrzymują zazwyczaj płace stosunkowo wyższe, niż w innych gałęziach produkcji. W Izraelu natomiast płaca robotnika portowego nie dorównuje zarobkom robotników takich np. gałęzi jak: budownictwo, przemysł włókienniczy i inne.

W wielkich portach racjonalizacja pracy oraz urządzenia techniczne ułatwiają pracę robotnikowi. My dalecy jeszcze jesteśmy od doskonałości technicznej w tej dziedzinie. Aczkolwiek w ostatnim czasie wprowadzono do naszych portów pewne ulepszenia techniczne — dotychczas większość prac portowych zostaje wykonywana siłą robotnika.

Związki zawodowe robotników portowych większości krajów stanowią poważną siłę i często służą jako wzór uświadomienia klasowego i solidarności innym częściom klasy robotniczej. W naszym kraju związek robotników portowych jest stosun-

kowo bardzo młody, rzec można — w stadium organizacji.

Port w Haifie, jedyny w Izraelu port głębokowodny pozostał w okresie mandatowym pod kierownictwem rządu brytyjskiego, który wszelkie prace w nim wydzierżawiał prywatnym przedsiębiorstwom w większej części Arabom, wyszukującym w haniebny sposób robotników. W owym czasie najważniejszym problemem dla robotnika żydowskiego było samo wnikięcie do pracy w porcie a każda placówka pracy wtedy strzecha było mimo najcięższych warunków.

Port jaffski — całkowicie arabski — był miejscem nieludzkiej eksploatacji robotników portowych.

Port tel-awiwski został wybudowany na przedzie podczas wypadków w roku 1936, bez należytego uwzględnienia przeszkód naturalnych i celowości budownictwa. W rezultacie robotnicy portowi zmuszeni są tutaj pracować w jeszcze bardziej nieludzkich warunkach niż w innych portach. Na początku port ten był przedsiębiorstwem nieopłacalnym. Powstał wskutek konieczności narodowej. Skupisko żydowskie w Izraelu nie mogło się obejść bez portu, obsługiwanego przez robotników żydowskich, bez robotników, którzy zgodziliby się pracować nawet w warunkach konspiracji i niebezpieczeństw. W tym też znajdujemy wytłumaczenie dla zgoła paradoksalnej sytuacji, że z jednej strony robotnik ten jest najlepiej zorganizowany i skonsolidowany w punkcie widzenia zawodowego, a z drugiej strony godzi się on na opłakane warunki materialne. Tak było przed proklamowaniem państwa żydowskiego. Ale w między czasie port usamodzielniał się i rozwój jego poszedł wartkim trybem. Techniczne urządzenia zostały udoskonalone. Szosy prowadzące doń uległy rozszerzeniu, a warsztaty zostały rozbudowane. Do portu przywieziono mnóstwo nowych maszyn. Wszystko to świadczy, że importerzy ciągną nie małe zyski z towarów wyładowanych rękoma robotników, a mimo to płace tych ostatnich pozostają nadal na niskim poziomie.

Dojrzał całkowicie moment ustalenia jednolitej i odpowiadającej potrzebom wszystkich robotników portowych siatki płac. Nakazem chwili stało się utworzenie jednego ogólnokrajowego związku zawodowego robotników portowych w Izraelu. Brak centrali w ruchu zawodowym robotników portowych, jest wykorzystywany przez pracodawców. Tylko solidarna podstawa robotników portowych w całym kraju umożliwi efektywną walkę o ich interesy.

Wraz z rozwojem państwa wzrośnie niewątpliwie liczba robotników portowych, a jednocześnie znajdzie potrzeba wybudowania głębokowodnego portu między Tel-Awiwem, a Jaffą, które stanowią właściwie jedno miasto. Południe kraju obejmujące tereny przemysłowe Tel-Awiwu i zaludnione dzielnice Negewu muszą mieć swój port. To też obok postulatów natury zawodowej, ogólnokrajowy związek robotników budowlanych wysunie względem rządu żądanie natychmiastowego przystąpienia do budowy takiego właśnie portu, który może się stać jedną z podstaw rozwoju kraju.

515 jeńców arabskich zwolniono z obozów jeńców.

TEL-AWIW (Kol Israel) — 515 jeńców arabskich, w tej liczbie 23 żołnierzy transjordańskich, zwolniono z obozów jeńców i przekazano w ręce dowódcy Legionu Arabskiego w Starym Mieście. Jeńców przewieziono do Jeruzolimy na 18 ciężarówkach wojskowych. Akcję tę nadzorowali przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Jeden z jeńców wyraził życzenie pozostania w Izraelu. Władze udzieliły mu odnośnego pozwolenia.

Uroczystości gettowe w różnych krajach świata

LONDYN (ITA). Żydzi wielu krajów uroczystość obchodzili rocznicę powstania w getcie warszawskim.

W JEROZOLIMIE odbyło się uroczyste zebranie, w którym wzięło udział ponad 1500 osób. W ramach wieczoru przemawiał: burmistrz miasta Daniel Auster, I. Ben-Cwi, dr. J. Kruh oraz dr. A. Tartakower. Na uroczystość przybył również polski konsul, prof. Olgierd Górka. Żydowskie Towarzystwo Kultury w NOWYM JORKU, urządziło akademię dla uczczenia 6-tej rocznicy Powstania. Obecnych było przeszło 2000 osób, między innymi wybitni przedstawiciele nauki i literatury żydowskiej.

Gm'na Żydowska w BUENOS AIRES — wspólnie z Ziomkostwem Polskim w Argentynie — również uczęła rocznicę Powstania. W wielu domach zapalono świece ku pamięci 6 milionów wymordowanych Żydów europejskich.

FESTIVAL KOŁ AMATORSKICH NA DOLNYM ŚLĄSKU

WROCŁAW ŻAP. — Staraniem żydowskiego Towarzystwa Kultury odbył się dnia 24 kwietnia rb. w sali Dolnośląskiego Teatru żydowskiego festiwal amatorskich koł dramatycznych Dolnego Śląska.

W festiwalu wzięły udział zespoły amatorskie z Wrocławia, Wałbrzycha, Legnicy, Białego Kamienia, Świdnicy, Bielawy i Dzierżoniowa, które wystawiły fragmenty sztuk pisarzy żydowskich i obcych. Zespoły amatorskie wystawiły fragmenty sztuki Simonowa „Zagadnienia Rosyjskie” — montaż pieśni Gebirtiga, — fragment sztuki Kusznirowa „Wyrok” — fragmenty sztuki Hirszbajna Szaloma Alejchama, Mendele Mojer — Sforim oraz sztukę „Greccy Partyzanci”.

Następnego dnia odbyła się narada kierowników amatorskich koł dramatycznych z udziałem przedstawicieli żydowskiego Towarzystwa Kultury.

Z ramienia Zarządu Głównego Tow. Kultury wzięli udział w naradzie obywatele: dr. Sfar, Muskat, Miller.

Naradę zajął przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Kultury we Wrocławiu ob. Wasersztrom.

Referat o pracy, rozwoju i zadaniach koł amatorskich w dziele upowszechnienia kultury wygłosił sekretarz Zarządu Wojewódzkiego ob. Lent.

Z oceną dotychczasowej pracy zespołów amatorskich wystąpił dr. Sfar, który stwierdził, że festiwal wykazał należyty poziom artystyczny amatorskich koł dramatycznych.

Miejscowe gazety żydowskie podkreśliły bohaterstwo powstańców, które natchnęło odwagę obrońców Jiszuw w walce z przeważającymi siłami agresorów arabskich.

W stolicy MEKSYKU — Żydowski Komitet Centralny urządził uroczystą akademię, na której przemawiał m. in. przedstawiciel dyplomacji Polski i innych krajów demokracji ludowej.

WYNALAZCY CYKLONU BB — SKAZANI NA BARDZO NISKIE KARY.

BERLIN (TELEPRESS). 28. III. 49 r. Główni twórcy śmiertelnego cyklonu BB, gazu, używanego przez hitlerowców dla eksterminowania milionów Europejczyków, zostali skazani przez sąd we Frankfurcie na śmiesznie niskie kary więzienia, nie przekraczające 5 lat.

Sąd zgodził się z argumentami obrony, że 3 główni dyrektorzy f-my „Degesch”, która dostarczała cyklonu BB do Oświęcimia i innych obozów śmierci, „nie mogli orientować się dokładnie w przepisach, obowiązujących w obozach koncentracyjnych” i „ze względów ideowych” przyczyniali się do zadawania więźniom łagodnej śmierci.

Wyniki śledztwa przeciwko zabójcom hr. Bernadotte'a

TEL-AWIW (Kol Israel) — Przedstawiciel Izraela Aba Eban złożył na ręce sekretarza ONZ sprawozdanie o wynikach śledztwa przeciwko zabójcom hr. Bernadotte'a. Sprawców dotychczas nie ujęto. Dochodzenia przeciwko areztowanym nie dały żadnych rezultatów, albowiem nie udowodniono im łączności z tą zbrodnią.

Jak wiadomo, poseł Izraela w Paryżu M. Fiszler wręczył rządowi szwedzkiemu sprawozdanie w tej sprawie.

SPRAWA RAFINERII BRYTYJSKICH W HAIFIE

TEL-AWIW (Obsł. wł.) Rzecznik MSZ oświadczył, że rokowania między rządem Izraela a Brytyjskim Towarzystwem Zjednoczonych Rafinerii nie posunęły się naprzód od pleću młesiecy, t. zn. od czasu ostatnich pertraktacji.

Była to odpowiedź na artykuł zamieszczony na łamach „Times”, w którym autor oskarża państwo żydowskie o „nieuznanie koncesji Towarzystwa”. Artykuł wysuwa ponadto zarzut, jakoby wspomniane Towarzystwo i inne koncerny brytyjskie nie były „zaproszone” do subskrypcji pożyczki narodowej.

Rzecznik MSZ podkreślił, że Towarzystwo Rafinerii podobnie jak i inne koncerny otrzymały w ub. miesiącu propozycję udziału w pożyczce narodowej bez ograniczenia sumy i daty. Dyrektor Towarzystwa przyrzekł, że rozważy propozycję rządu i zwrócił się w tej sprawie po instrukcje do Londynu.

Proszę o jakąkolwiek wiadomość o mgr. RÓŻY (Zabie) KURZ ur. we Lwowie (podczas okupacji więzionej w Stryju) oraz ZYGMUNCIE KURZ (podczas okupacji w obozie Janowskim we Lwowie). Wiadomości kierować na adres matki: J. NINA GAJECKA, GLIWICE ULAŃSKA 2-5. Prasa zagraniczna proszona o przedrukowanie.

SZTOCHEL CHAIM z Wrocławia ul. Prądkyńskiej 36-9 poszukuje rodziny KRUK SZYJA z Polski m. Zamość ostatni adres zamieszkania: Izrael. Pod Tel-Awiwem.

RADIOAPARATY

NAPRAWIA

FACHOWO

SZYBKO

TANIO

dyplomowany mistrz radiotechnik

F-ma B. SZTAMLER

Lódź, ul. Próchnika 13 tel. 141-78

LECZ ZEBÓW oraz nowoczesna pracownia zębów szczeniowych. Łódź, ul. Piotrkowska 8.

DENTYSTA. S. Wodnicki. Korony i mostki porcelanowe. Łódź, Andrzejka 11, tel. 154-12, godz. 11 — 13, 16 — 18.

DR. REICHER specjalista: weneryczne, skórne, płucone (zaburzenia). Łódź, ul. Południowa 28 godz. 2 — 7.

Dr. Zaurman specjalista: skórne weneryczne 8 — 10; 5 — 7. Narutowicza 2.

Cennik ogłoszeń: drobne po 15 zł za wyraz (minimum 150 zł). Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szerokości i szpalty) w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia po 50. — W tekście: 80. — Ogłoszenia zamiejscowe uwzględniamy po uprzednim przekazaniu należności na nasze konto PKO Nr. 4560. Prosimy zaznaczyć na odwrocie przekazu, że suma przesłana jest za ogłoszenie. Adres Redakcji: Łódź, ul. Wieckowskiego 4-8. Skrytka pocztowa 20. Tel. 269-01. Konto PKO 4560. Prenumerata miesięczna wraz z opłatą pocztową — 170 zł. Wydawca: HASZOMER HACAIR w Polsce. Druk. R. S. W. „PRASA”, Łódź, ul. Zwirki 17. Redaguje Kolegium. D-01909